Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Kolekcja
Emila Kornasia

Wojewódzka Biblioteka Publiczna
CZYTELNIA
w Opolu

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK
POŚWIĘCONY PAMIĘCI i CZCI POLEGŁYCH
O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ
CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO w LATACH 1914-21.

Rok II. Lwów 1925 Zeszyt 12. (16)

S. TENEROWICZ.

TEATR ŚWIETLNY
„FATAMORGANA“
Lwów, pl. Marjacki l. 10.
Wyświetla pierwszorzędne obrazy.
Najtańsze Kino we Lwowie.

HOTEL „WARSZAWSKI“
(Właściciel FRANCISZEK MOSZKOWICZ)
wyposażony w nowoczesny komfort. — **Przeszło 80 pokoi, umeblowanych luksusowo.** — W każdym pokoju **woda zimna i ciepła.** — Ceny bardzo przystępne.
O liczne odwiedzanie uprasza
Zarząd Hotelu „Warszawskiego“
Lwów, pl. Bernardyński 5, tel. 28-58.

FABRYKA CEGIEŁ
Aron i Herman NACHT
Lwów, ul. Zielona 96.
Biuro: ul. Kochanowskiego l. 22.

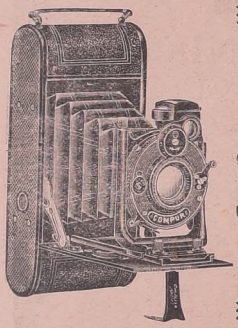

CENTRALNA SKŁADNICA
APARATÓW FOTOGRAFICZNYCH
BARWIK & BORZEMSKI
Lwów, ul. Kopernika 18.

LIPE TÜRKL
Hurtownia towarów tekstylnych
LWÓW,
Pasaż Fellerów 5.

Rozpowszechniajcie
Panteon Polski
dwutygodnik ilustrowany
poświęcony pamięci i czci poległych bohaterów o wolność Ojczyzny

Prenumerata kwartalna Zł. 3·80
Adres: Lwów, skrytka pocztowa 98.

Nr. 12. (16) Lwów, dnia 1. lipca 1925. Rok II.

PANTEON POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK

POŚWIĘCONY PAMIĘCI I CZCI POLEGŁYCH O NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI WRAZ Z KRONIKĄ CZYNÓW ŻOŁNIERZA POLSKIEGO W LATACH 1914—1921.

Wychodzi każdego 1-go i 15-go.

WYDAJE I REDAGUJE KOMITET WYDAWNICZY: Dr. F. Konieczny, Dyr. J. Niemiec, Dr. J. Rogowski, Prof. M. Strońska, Z. Zygmuntowicz.

Cena egz. 65 gr. Przedpłata kwartalna 3 zł. 80 gr.

Kaplica Czwartaków w 1916 r. pod Optową

DALSZE DZIEJE DYWIZJI LEGJONOWEJ

Po trudach i bohaterskich zmaganiach lipcowych otrzymała Dywizja Legjonowa — krótki, bo około 2-tygodniowy wypoczynek we wsi Czeremoszno.

W tym czasie przeszły Legjony pod dowództwo niemieckie.

Dowództwo 2 Bdy objął pułk. Haller. Potem przeszła Dywizja nad Stochód, gdzie stanęła w odwodzie, wypełniając od czasu do czasu zagrożone „luki".

Poza częstemi potyczkami w sferze huraganowego ognia przyszło do większej bitwy pod Rudką Miryńską, w której udział wzięły oddziały II. i III. Bdy i 1 pułk art.

Cofały się już pułki austr., legły pokotem bataljony bawarskiej piechoty a wtedy niestrudzone roty strzelców naszych, czwartaków i karpatczyków uratowały front.

Ósma kompanja 3 p. p. wyparła Rosjan ze zdobytych okopów austrjackich i zabrała przeszło 600 jeńców.

Nastał później okres walk pozycyjnych przerywanych wypadami i walkami patroli, wśród których wypad w kierunku Sitowicz odznaczył się śmiałością i dużym sukcesem moralnym.

* * *

Przez swe wystąpienie zbrojne przez swe bohaterskie czyny zwróciły Polskie Legjony uwagę całego świata na Sprawę Polski.

Walka po stronie państw centralnych z największym wrogiem Polski nie odbierała im w oczach Zachodu znaczenia rdzennie polskiego. Natomiast wewnątrz wzmagała się w szeregach naszych gorycz z powodu postępowania państw centralnych, które dotychczas nie wydały żadnej pozytywnej enuncjacji w sprawie odbudowy Polski.

Złączenie się trzech Brygad Legjon. na Wołyniu dodało więcej jeszcze siły i zjednoczyło wszystkich w kierunku żądania ostatecznego oświadczenia państw centralnych w sprawie Polski.

Wyrazem tego rozgoryczenia była dymisja Komendanta.

W związku z tem, przeniesiono nagle Legjony, w październiku 1916 r. do Baranowicz, gdzie działała armja niemiecka.

W tym czasie ogłosiły państwa centralne manifest 5. listopada 1916 r. zapowiadający utworzenie niepodległej Polski.

Wśród ciągłych zmian i postanowień, niejasności, nieszczerości i złej woli Austrji i Niemiec, przeszły Legjony całe morze udręki i mimo wszystko, po powrocie do Warszawy i Królestwa, co stało się z końcem listopada 1916 r. urosły do liczby 24.000 żołnierza, znakomicie wyćwiczonego i przetrwały do połowy roku 1917.

C. d. n.

Śp mjr. ALBIN FLESZAR-SATYR.

Dnia 3. listopada zmarł w szpitalu polowym w Słonimiu na Litwie, jeden z najwybitniejszych oficerów-legjonistów. major Albin Fleszar-Satyr z 1 pułku piechoty Brygady Piłsudskiego.

W dwudziestym ósmym roku życia w lipcu 1915 r. — został śp. Fleszar majorem Legjonów; 10 maja następnego roku tą samą szarżę otrzymał od komendanta Piłsudskiego i wtedy dopiero zabłysnął srebrny galon na kołnierzu majora.

Z tragiczną powagą przeżywał Fleszar bitwę za bitwą. Służbę Legjonów pojmował jako ofiarę całopalną za honor narodu i ciągle w oczach miał nagi trup Leonidasa, a stojąc przed wrogiem, czuł i mówił głośno, że stoi w termopilskim wąwozie. Przy ocenie sytuacji zawsze pesymistycznej, często uznawanej przez się za beznadziejną, Fleszar dobywał z siebie w boju niezwykłą, płomienną siłę ducha. Rósł z niebezpieczeństwa. W chwili, gdy oświadczył, że wraz z bataljonem kości na placu położy, myśl jego stawała się najprzenikliwszą, najprzytomniejszą, wolą najtęższą. I nie ziszczały się posępne decyzje i oddział obronną wychodził ręką. Tak było pod Sobieszczycami nad Styrem, gdzie bataljon 6 zewsząd otoczony, czworobokiem torował sobie drogę, uprowadzając kilkudziesięciu jeńców moskiewskich.

Na pozycji pod Kościuchnówką — koniec kwietnia 1916 r. — objął Fleszar ze swym bataljonem wysunięty szaniec „przyczółka mostowego" nad Garbachem, przezwany redutą Piłsudskiego. Dwa miesiące przebył tu w ciągłym kontakcie z wrogiem. Zdawało się, że szaniec jest podminowany przez wroga. że podkop sięga pod samą nasadę — szyję reduty. Z dnia na dzień oczekiwali rzeczoznawcy wybuchu. Fleszar żył na tym wulkanie, energiczny, czynny, nie chcąc za nic przenieść swej siedziby z zagrożonej przestrzeni. Umiłował reduty i myśl swą o ustąpieniu z niej o jej utracie wykluczał z dyskusji, starał się wyrwać z umysłów towarzyszy broni. Gdy bataljon 6 zamienił się na odcinki z bratnim, piątym bataljonem, major Fleszar obejmował właśnie zastępczo komendę nad oboma bataljonami tzw. trzeciego pułku strzelców, czy jak ustalało się wtedy 7 pp. Legjonów.

Przyszła bitwa lipcowa. Pułk majora Fleszara w pierwszym dniu bitwy odparł wszystkie ataki nieprzyjaciela wdzierającego się na tyły, odrzucił go i cofnął się z pozycji nocą dopiero, na powtarzany rozkaz odwrotu, patrolami zaś panował na niej aż do następnego rana. W drugim dniu bitwy, w straszliwym zamęcie bojowym, gdy pułk Fleszara, w walce z wrogiem atakującym od frontu, naraz z boku i tyłu opadnięty został przez Moskali, major cudem prawie ocalony przez męstwo swych rzeszowiaków, cofał się jeden z ostatnich, porządkując odwrót, organizując straż tylną, stawiając na jej czele zacięty opór. W trzecim dniu bitwy było jego osobistą zasługą, jego uporu i zaciętości bojowej, że linję górnego Garba-

chu utrzymano do 4 popołudniu prawie, przez co znane szarże jazdy rosyjskiej przez wieś Wołczeck, zarządzone zapewne w przeświadczeniu, że już jesteśmy w pełnym odwrocie, ugrzęzły pod naszym ogniem w kałuży krwi.

Nad Stochodem major Satyr ze swymi bataljonami wytrzymywał znowu trzydniowy ogień okazując zaciętość tem większą, im ciężej było w burzonych okopach i bombardowanych obozach. Wygodne ostrzeliwania rekonesansów i walk fortpocztowych, zdawały się hartować, jeszcze tego trwałego ducha.

Przyszły czasy, kiedy ciężej się stało żyć jak pod ogniem huraganowym i w burzonych okopach. Fleszar przeszedł wiele. Rozstrój nerwowy, dotąd opanowywany żelazną wolą, trawił teraz silniej, może nie znajdując hamulca w duszy targanej cierpieniem Takim przybył Fleszar w strony rodzinne Rejtana.

Zdawało się, że znajdzie spokój w nauce, jako geolog, o której nie zapomniał nigdy. Nad Styrem badał on dawniej tworzenie się wydm, na których reduta wyrosła, nad Stochodem z podwójną zaciętością rekognoskował rozwidlenia i dopływy rzeki, wrysowując je w mapę. Jego uwagi geograficzne o Polesiu ukazały się drukiem po śmierci. Na Litwie zwiedzał jeziora Kołdyczewskie i Świtezi, badał krajobraz, ślęczał nad mapami.

Wybuch choroby i zgon przyszły jak grom nagle. Śp. major Albin Fleszar urodził się w Kąkolówce w Rzeszowskiem. Do gimnazjum uczęszczał w Rzeszowie. Już na ławie szkolnej, poczynając od niższych klas oddawał się z zamiłowaniem naukom przyrodniczym. W klasach wyższych brał żywy udział w kółkach samokształcenia, prowadził wielkie dysputy zasadnicze, pisał prace i referaty z przeczytanych dzieł. Wczesną młodość Fleszara zajmowała całkowicie nauka, pełna zdrowego fermentu, pełna romantycznych wątpliwości i walk.

Po ukończeniu gimnazjum w Przemyślu, studjował Fleszar geologję na uniwersytecie lwowskim, gdzie później, jako wielce obiecujący uczony został asystentem przy katedrze geografji.

W czasie nauki uniwersyteckiej rozszerzył się znacznie zakres jego pracy. Prócz usilnych studjów przyrodniczych pracował Fleszar w Związku Walki Czynnej. Później należał do najbardziej obiecujących oficerów Strzelca, w którym prowadził szkołę oficerską.

Na początku wojny uwolniony z armji austr. wstąpił do Brygady Piłsudskiego 20 sierpnia 1914 r. w Kielcach. Rozpoczął swą wojenną karjerę jako komendant I bataljonu I pułku. Zaraz w pierwszych większych bitwach, pod Nowym Korczynem i Chwalibogowicami odznaczył się chlubnie.

Po ciężkim wypadku z koniem odkomenderowany został na organizację jako komendant okręgu Piotrkowskiego.

Tu pracował wzorowo jako komendant bataljonu, który wkrótce potem otrzymał suty chrzest bo-

jowy pod Krzywopłotami. W robocie organizacyjnej postępował surowo i poważnie.

Ósmego listopada 1914 r. wrócił Fleszar do Brygady, obejmując 6. bataljon, przeważnie z rekrutów złożony. Bataljon ten prowadził znakomicie w krwawym boju pod Krzywopłotami i przez dalszy ciąg wojny, z górą dwa lata był jego komendantem, zyskując sobie zupełne uznanie Piłsudskiego i serdeczną miłość żołnierzy.

W wojskowej karjerze majora Fleszara jest wiele kart znakomitych, Należą do nich: Bój pod Krzywopłotami, samodzielnie prowadzona bitwa pod Wszachowem, znakomite prowadzenie 7 p. p. w pierwszej wyprawie wołyńskiej, bój pod Kościuchnówką w 1915 r., wreszcie prowadzenie 7 pp w wielkiej bitwie pod Kołodziejami.

Wyczerpany srogimi trudami, ciężką pracą wojenną, spełnianą przez dwa lata przeszło, nieomal, że bez wytchnienia, zachorował nerwowo na ostatnim postoju.

Złożyło się na to wiele przyczyn, lecz główną z pomiędzy nich była niepewność, co do losów Polski i kolei polskiego żołnierza. Natura Fleszara tak odpowiedzialna i poważna zaczynała się już giąć i kruszyć pod ciężkiem brzemieniem niepewności o losy Ojczyzny. Męczył się w gronie starych wypróbowanych kolegów broni. Nie mógł sobie znaleść już miejsca wśród kochanych litewskich wzgórz i wszystkich tych miejsc tak serdecznych, miłych,

wielkiej krasy natury i wielkiego słowa poety tak pełnych.

Nie wojna, nie bitwy, nie trudy, — majora Fleszara zabiła tęsknota zbyt długa i serdeczna — do wolnej Ojczyzny.

Przewieziono go do szpitala w Słonimiu. Chorował tam na wielką ducha rozterkę, prześladowany straszliwym niepokojem, łaknący wciąż dobrej wieści. Na kilka chwil przed śmiercią dnia 3. XI. pytał jeszcze, czy ogłoszono Polskę Niepodległą.

Pogrzeb odbył się 5. XI. 1916 w Słonimiu. Przybyły dwie kompanje 6. bataljonu i delegacje oficerów wszystkich pułków z pułkownikiem Śmigłym na czele.

O godzinie 2 popołudniu wyruszył orszak żałobny ze szpitala. Trumna spowita była we flagę narodową a wstęgi jej nieśli żołnierze. Za trumną szły delegacje oficerów polskich. Dalej kompanje honorowe Legjonów, pruska i austrjacka. Kondukt prowadził ks. kap. Ciepiechal.

Cześć pamięci Obywatela-Polaka i ofiarnego żołnierza!

W rozkazie dziennym I Bgy, ukazało się następujące wspomnienie i uczczenie pamięci śp. mjr. Satyra-Fleszara:

„Żołnierze! Dnia 2 listop. 1916 r. umarł major Albin Fleszar. Wojsko nasze traci w nim pierwszorzędnego oficera, naród jednego z najwartościowszych synów. Jeden z pionierów polskiej wojskowości przed wojną, twardo, nieskazitelnie spełniał swój obowiązek w czasie wojny. Był z tych, którzy nie zawodzą, a z żelazną konsekwencją idą drogą honoru, wierni Swej duszy.

Niema pośród nas tego, któryby mu posłał rycerską podziękę za wojenną służbę od I Brygady, — niema Komendanta Piłsudskiego, który go pod broń powołał. Waszych serc żołnierskich pożegnanie niechaj mu zastąpi słowo wodza.

Baranowicze, 3. XI. 1916. *Śmigły-Rydz*".

DZIENNIK DZIAŁAŃ BOJOWYCH II. BRYGADY KARPACKIEJ

od 30. IX. 1914 do końca 1916 r.

Przy wymarszu z Krakowa siły II. Bdy przedstawiały się następująco:

2-gi pułk p. Leg. P. 4 bataljony, 3-ci pułk p. Leg. P. 4 bataljony, 2 i 3 szwadron kawalerji, 2 szwadrony, 1 dywizjon artylerji, 2 baterje razem 8 bat. 2 szw. 2 baterje, wszystko w sile około 9.000 ludzi.

Wysłane na „ćwiczenia" — pułki II. Brygady, wprost z pociągu weszły w linję bojową i od tego czasu bez przerwy stały w ogniu. Dzieje walk tej Bdy przedstawiały się tak oto:

1914 Wrzesień

30 Wyjazd II-ej Bdy z Krakowa (2 pp.) i Mszany (3 pp.) na Węgry. Skład ówczesny Bdy: 2 pp. (pułk. Zieliński), 3 pp. (pułk. Haller), 2 i 3 szwadron ułanów (rotm. Wąsowicz), 1 i 2 Baterja artylerji.

1914 Październik

6 Potyczka pod Kracsfalu.

7 Bitwa pod Maramaros Sziget i oczyszczenie komitatu z kozactwa.

9 Potyczka pod Bocsko.

10 Potyczka pod Vissovölgy.

11 Początek akcji przez przełęcz Pantyru. Pułk. Haller przechodzi z Węgier do Galicji.

12 Bitwa pod Rafajłową.

16 Początek budowy „Drogi Legjonów" przez Pantyr.

19 Bitwa pod Zieloną.

23 Wyparcie Rosjan z Zielonej, pochód na Pasieczną i Pniów.

24 Zdobycie Nadwórnej.

25—28 Marsz oddziałów pod komendą pułk. Roji do linji Sołotwina—Bohorodczany—Bitków.

26 Potyczka pod Horocholiną, Cucyłowem.

29. Bitwa pod Mołotkowem.

30 Bitwa pod Pasieczną.

1914 Listopad

2 3-ci pułk p. odpiera ataki pod Zieloną.

3 Potyczka pod Pasieczną.

8 Bitwa pod Zieloną, ustalenie linji bojowej, zaprzestanie dalszych ataków przez Rosjan i pierwsza walka pozycyjna Legjonów.

26 Brygada dzieli się na 2 grupy: grupa Hallera ma za zadanie trzymania pozycji pod Zieloną — grupa Durskiego udaje się na Huculszczyznę w składzie armji Pflanzera.

28 Marsz grupy Durskiego z Rafajłowej przez Worochtę do Żabiego.

29 Bitwa pod Jaworowem (dowodzi pułk. Januszajtis).

1914 Grudzień

1—5 Bitwa pod Sokołówką, zajęcie Sokołówki.

6 Potyczka pod Krzyworównią, pod Jasieniowem Górnym, pod Uściem Ryki (grupa Januszajtisa).

7. Potyczka pod Kosmaczem i Jasieniowem Górnym.

8. Przeniesienie grupy Durskiego z Huculszczyzny pod Oekoermezö.

10 Pułk. Januszajtis atakuje pod Rokamezö nieprzyjacielskie pozycje.

9—11 Bitwa pod Maksymcem grupy Hallera; ustalenie linji między Zieloną a Rafajłową.

14—15 Potyczki grupy pułk. Zielińskiego pod Csuszką i Kispatali.

15—16 Odparcie ataku ros. pod Hołodyszczem przez grupę Hallera i atak własny na Maksymiec.

18 Bitwa grupy Durskiego o górę Kliwę między Oekoermezö a Visköz.

20—27 Ogólny atak grupy Durskiego pod Oekoermezö i utrzymanie linji.

1915 Styczeń

4 Potyczka komp. kapitana Tarkowskiego pod Osmołodą.

10 Translokacja grupy Durskiego z przełęczy Oekoermezkiej w Alpy rodniańskie.

18—22 Przemarsz 2 pp. przez Prislop-Papfalva pod Kirlibabę. Zdobycie Kirlibaby.

23 Atak nocny na grupę Hallera pod Rafajłową. Odparcie ataku.

30 Atak nocny grupy Januszajtisa na Fundul Moldavi.

31 Bitwa pod Maksymcem 3 pp.

1915 Luty

1 Bitwa pod Maksymcem i Zieloną; atak na ros. pozycje pod Luciną.

2 Zajęcie Briazy przez pułk. Januszajtisa.

2—3 Bitwa pod Porohami.

4 Zajęcie Mołdawy przez grupę Durskiego.

5 Zajęcie Zielonej przez grupę Hallera.

6 Zajęcie Kimpolungu.

8. Marsz na Seletyn.

10 Potyczka pod Łopuszną.

11 Potyczka pod Berhometem.

12 Bitwy pod Pasieczną i Pniowem pod komendą mjr. Roji.

14. Potyczka pod Unter Stanestie.

15 Bitwy pod Maniawą, Kryczką, Markową.

16 Bitwa pod Sołotwiną.

17 Bitwa pod Kniażem.

18 Zajęcie Łopuszna i Śniatyna.

19 Bitwa pod Horocholiną. Wzięcie Żurak przez grupę Hallera.

20 Bitwa pod Bohorodczanami.

23 Grupa pułk. Hallera wchodzi do Kołomyji.

24 Bitwa pod Niżniowem; dotarcie do linji Dniestru.

27 Grupa pułk. Hallera udaje się z Kołomyji na front, przez Delatyn do Majdanu.

1915 Marzec

1 Bitwa grupy Hallera pod Niebytowem; grupa Zielińskiego broni linji od Hanuszowiec do Jezierzan.

5 Zdobycie Tłumacza.

6 Bitwa pod Korolówką.

9 Bitwa pod Bortnikami.

11 Złączenie obu grup Brygady w Kołomyji; Legjony mają wypocząć, lecz równocześnie pełnią służbę jako obsada przyczółka mostowego. Organizacja Brygady po półrocznych walkach.

1915 Kwiecień.

15 Komenda Legjonów udaje się do Królestwa; II Brygada zostaje przeniesiona bataljonami na granicę Besarabji. Skład ówczesny Brygady; 2 pp. (pułk, Januszajtis), 3 pp. (ppułk. Minkiewicz), 2 i 3 szwadr. (rotm. Wąsowicz i rotm. Brzeziński), 1 i 2 baterja (por. Wojnar i por. Gosiewski), ponadto zakład sanit. (dr. Majewski), pociągi prowiantowe, amunicyjne i t. d.

16—20 Brygada zbiera się w Czerniawce.

20—29 Brygada obejmuje obronę odcinka tuż nad granicą Bukowiny i Besarabji od Dobronowiec po kordon Razdorożnyj.

28 Patrol por. Smorawińskiego rozbija komp. rosyjską.

1915 Maj.

8. Początek ataków ros. na sąsiadujące odcinki.

10. Nieprzyjaciel zmusza sąsiadującą dywizję do odgięcia frontu. Przed własnym frontem bezwzględny spokój.

12. Rozkaz komendy korpusu, by ze względów na ogólne położenie rozpocząć oowrót na Prut.

13. Grupa pułk. Zielińskiego przeprawia się bez przeszkód przez most pod Czerniowcami; grupa pułk. Januszajtisa, mimo silnych ataków kawalerji rosyjsk., częścią mostem, częścią wpław przeprawia się przez Prut.

14. Zajęcie pozycji od Strileckiego Kutu po Bilę,

14. do 8. czerwca utrzymanie tych pozycji.

1915. Czerwiec.

8. Wymarsz Brygady przez Prut pod Hlinicą i Korostowatą.

9. Bitwa pod Mamajestie i Kocmaniem. Zajęcie Łużan.

10. Zdobycie Witelówki.

11. Zdobycie Szubrańca, przełamanie frontu ros. pod Zadobrówką (wzięcie przytem do niewoli 4 oficerów, 500 żołnierzy, zdobycie karab. masz.), zajęcie Sadogóry i Szanzen.

12. Zajęcie Rarańczy. Dojście do liziery Rokitny.

13. Szarża 3 szwadronu (rotm. Wąsowicz) na Rokitnę.

14. Marsz przez Rokitnę w głąb Besarabji; Brygada zajmuje Rynacz i Dinaucy.

16. Ze względu na ogólne położenie rozkaz cofnięcia linji na granicę Besarabji między Rokitną a Rarańczą.

17. Cztery nocne ataki Rosjan odparte. Kontratak pod komendą pułk. Januszajtisa prowadzi do rozbicia brygady ros., przyczem wzięto do niewoli 7 oficerów. około 1000 żołnierzy i zdobyto 2 karab. maszynowe.

18. Odtąd walka pozycyjna i wytężone prace techniczne nad budową okopów i technicznem umocnieniem.

1915 Lipiec, Sierpień, Wrzesień.

Walki pozycyjne nad granicą besarabską.

1915 Październik.

18. Tranzlokacja Brygady z Bukowiny do Królestwa.

19. Zawagonowanie oddziałów i odjazd przez Lwów, Lublin do Maniewicz.

24—31. Zbiera się i ustawia Brygada w Maniewiczach.

1915 Listopad.

1. O północy rozkaz wymarszu na linję. Grupa Minkiewicza pod Gałuzią; grupa Januszajtisa udaje się nocnym marszem pod Lissowo.

2—4. Bitwa pod Lissowem.

4. Atak grupy pułk. Minkiewicza na Kostiuchnówkę; śmierć kap. Tarkowskiego, por. Łyska, chor. Konstantego Majewskiego; zbliżenie się do linji ros. na 400 kroków.

5. Dalszy ciąg ataku na Kostiuchnówkę.

7. Wtargnięcie Rosjan pod Bielgów i Hutę Lissowską; kontratak pułk. Januszajtisa; wypędzenie nieprzyjaciela.

Równocześnie zmaganie się Legjonów nad Styrem.

7—14. Sforsowanie przez Legjony linji Styru; zdobycie Kostiuchnówki; wypędzenie nieprzyjaciela poza rzekę; ustalenie linji własnej.

14. Odtąd walka pozycyjna nad Styrem.

1915 Grudzień.

Walka pozycyjna nad Styrem.

1916 Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień.

II. Brygada umacnia pozycje pod Kostiuchnówką; buduje redutę (potem zwaną redutą Piłsudskiego), odpiera częste ataki na redutę i próby wdarcia się nieprzyjaciela. Zresztą walka pozycyjna.

1916 Maj.

1. Przeniesienie Brygady z linji w stan rezerwy odcinek Brygady obsadzają oddziały I ej Brygady; oba pułki II-ej Brygady udają się jako rezerwa korpusu do Karasina.

1916 Czerwiec.

7. Na front legjonowy wywiera nieprzyjaciel nacisk. Brygada rusza do Gałuzji, by w danej chwili wesprzeć front.

8—11. Potyczki pod Wólką Gałuzińską, odparcie ataków nieprz. przez pułk. Januszajtisa; grupa pułk. Minkiewicza zadyrygowana do Lissowa celem umocnienia linji.

16. Bataljon 3 p. p. pod komendą kap. Szczepana wysłany pod Tuman i tam pięć dni walczy z przewagą.

19. Marsz 2 p. p. pod komendą pułk. Januszajtisa pod Gruziatyn.

20—21. Walka pod Gruziatynem, kontratak pułk. Januszajtisa, wzięcie kilkuset jeńców i zdobycie karab. maszyn.; pułk. Januszajtis ranny.

1916 Lipiec.

5. Bitwa pod Kołodją. 3 p. p. odpiera atak na „Górę polską", kontratakiem zajmuje „Górę". Równocześnie 2 pp. pod Wólką Gałuzińską odpiera ataki.

6. Komenda Brygady przy pomocy Bawarów i ułanów trzyma linję Wołczeck; przełamanie linji; odwrót; ppułk. Minkiewicz pod Studenicą do ostatniej chwili broni pozycji; baon 3 p. p. pod kapitanem Szczepanem stanowi ochronę stacji Maniewicze.

7. Marsz przez Okońsk do Trojanówki. Osłona odwrotu przez kap. Szczepana. 2 p. p. cofa się z Gałuzji przez Nową Rudę.

8. Zajęcie pozycji nad Stochodem.

10. Legjony ściągają się do Czeremoszny.

14. Pułk. Haller obejmuje komendę II. Bryg.

16. Wymarsz z Czeremoszna na linję pod kolonją Dubniaki.

29. Marsz przez Mielnicę do Wielicka. Tu przez noc osłona odwrotu.

1916 Sierpień.

3. Kontratak na Rudkę Miryńską.

4. Zajęcie pozycji na linji Stochodu. Odtąd walka pozycyjna.

1916 Wrzesień.

Walka pozycyjna. Techniczne wydoskonalenie pozycji nad Stochodem.

ANDRZEJ WAIS

KOMENDA PLACU I STACJI ZBOR. LEGJONÓW POL. w BUDAPESZCIE

Utworzenie komendy placu Legjonów Polskich w Budapeszcie.

Na uzasadniony wniosek Komendy Legjonów, zezwoliła Naczelna Komenda Armji rozkazem Nr. 4227 z dnia 7 lutego 1915 Komendzie Legjonów na przydzielenie jednego ze swoich oficerów do c. i k. Komendy placu w Budapeszcie w charakterze oficera placu Legjonów Polskich i rozkazem Kmdy Legjonów Nr. 3. kwatera sztabu z dnia 1. marca 1915 przydzielono mnie do c. i k. Komendy placu w Budapeszcie z równoczesnem zwolnieniem mnie ze stanowiska dowódcy I/3 Baonu Leg. P. a w zamian mianując mię równocześnie komendantem baonu uzupełniającego w Budapeszcie w przypuszczeniu, że Magyar Lengyel Club zorganizuje baon węgierski i odda mi go do przeszkolenia.

Dnia 6. marca po zameldowaniu się u komendanta placu w Budapeszcie, pułkownika Laszli, objąłem urzędowanie. Naturalnie, że przydział mój zrobił tam silne poruszenie choćby już z tego samego tylko powodu, że roli oficera placu nie całkiem rozumiano. Godziny urzędowe naznaczono od 9-tej rano do 12-tej w południe i od 3-ciej do 6 tej wieczór.

Oprócz legjonistów Polskich prowadzić miałem ewidencję legjonistów ukraińskich i rumuńskich, ale ci mię wcale nie obchodzili i zresztą w ciągu kilku miesięcy mego urzędowania zetknąłem się z dwoma legjonistami rumuńskimi i 3-ma ukraińskimi gierojami.

Do obowiązków oficera placu należały: perlustracje i nadzór nad przebywającymi w tym mieście legjonistami, dokładna ewidencja tych i w przejeździe się znajdujących, tudzież kontrola i ściganie tych osób, którzy bezprawnie nosiły mundur legjonisty.

Oficer placu był pod każdym względem c. i k. komendzie podległym; wykonywał według jej zleceń swój urząd i od niej otrzymywał on swoje pobory.

W pierwszych początkach trudne było to urzędowanie, ponieważ oficer placu nie posiadał nikogo do pomocy, zaś później, gdy zgłosiło się kilku legjonistów, potworzone zostały patrole, które w krótkim czasie wyłapały prawie wszystkich dezerterów oraz oczyściły teren z pseudolegjonistów rekrutujących się

z dezerterów z węgierskich honwedów. Ci bowiem przybrawszy czapkę legjonową, mogli zupełnie spokojnie się w Peszcie zatrzymywać, nie nagabywani przez nikogo.

Kancelarję prowadził przydzielony początkowo z Komendy Legjonów, legjonista Miklosi Ferdinand Leo (sekretarz Klubu węg.-polskiego w Budapeszcie), ten jednak się zupełnie do tego nie nadawał. W parę dni później przybył drugi pomocnik, plutonowy Mikołaj Pecsy, który był wprawdzie nadzwyczaj pilnym pracownikiem, jednakże z powodu małej znajomości języka polskiego, nadawał się zaledwie do przepisywania aktów w języku niemieckim pisanych i do stylizowania aktów w języku węgierskim.

W drugiej połowie marca 1915 r. przydzielony został do pomocy porucznik żandarmerji polowej Legjonów Polskich Antoni Szwarc z synem swoim wachmistrzem żand. pol. (syn por. Szwarca umarł w czerwcu lub lipcu 1915 r. we Wiedniu).

Porucznik Szwarc zorganizował z przebywających w Budapeszcie legjonistów patrole, którymi wyłapywał innych. Patrole te pełniły swą służbę nader gorliwie i każdego dnia dostawiały po kilku zbiegów (samych Węgrów) do Komendy placu i odstawiały ich potem do Komendy Legjonów. Przy wydatnej pomocy por. Szwarca udało się komendantowi placu wprowadzić wkrótce ład i porządek w czem pomocne też były Komendy dworców kolejowych.

Z końcem kwietnia 1915 r. ustanowiono w Budapeszcie ekspozyturę żandarmerji polowej L. P., do której przydzielono w miejsce odeszłego do Wiednia por. Szwarca podpor. żandarmerji polowej Ignacego Musiałkowskiego.

W tym samym czasie przydzielony zostaje oficerowi placu, jako siła kancelaryjna, sekcyjny 2-go p. p. L. P. Stanisław Wojnas. Ten, z zawodu starszy nauczyciel szkoły ludowej w Krakowie, był prawą ręką komendanta placu.

Wprawdzie ustanowienie oficera placu, wprowadziło pewnego rodzaju ład i porządek wśród Legjonistów i ukróciło włóczęgostwo oraz nieprawne noszenie munduru legjonisty, jednakże w niczem nie poprawiło położenia w jakiem się znaleźć musiał legjonista w czasie podróży do frontu, gdyż Komenda placu L. P. nie posiadała własnej Komisji gospodarczej, a w dodatku oficer placu przydzielony został do c. i k. Komendy placu, która tylko sprawami oficerskiemi się zajmowała, bo sprawy szeregowych załatwiały komendy uzupełnień.

Niedoli Legjonistów pod względem żywnościowym, zapobiegłem częściowo tem, że wymogłem zarządzenia, by na stacjach, na których znajdowały się jadłodajnie wojskowe na podstawie podpisanej przezemnie marszruty, wydawano Legjonistom analogicznie jak i innym żołnierzom armji austr. objady i kolacje, zaś dla pozostałych w Budapeszcie wydawała kompanja uzupełniająca przy c. i k. Komendzie placu.

Stacja zborna Leg. Pol. w Budapeszcie; 1. kpt. A. Waiss, 2 przydzielony por. K. Schmidt.

Wkrótce potem, bo około 15-go maja wydane zostało rozporządzenie ministerstwa obrony krajowej w myśl którego utworzone zostały w Pradze, Wiedniu, Krakowie, Morawskiej Ostrawie i Budapeszcie „Stacje zborne i transportowe dla legjonistów polskich" (Sammel- und Transportstellen für polnische Legionäre).

Stacja zborna i transportowa dla polskich legjonistów w Budapeszcie.

Zadaniem utworzonych stacji zbornych było zaopatrywanie wychodzących ze szpitali wyzdrowieńców w dokumenty podróżne i pieniądze oraz wysyłanie transportami po kilku lub kilkunastu razem do swych przynależnych oddziałów.

W skład Komendy stacji zbornych i transportowych wchodzić mieli:

Jeden starszy oficer Legjonów jako komendant, dwóch młodszych oficerów, z których jeden był przeznaczony na oficera służbowego, zaś drugi na oficera prowiantowego, jeden oficer likwidujący, jeden podoficer rachunkowy, dwóch podoficerów kancelaryjnych, jeden sierżant służbowy, sześciu legjonistów podoficerów do pełnienia służby wewnętrznej, dwudziestuczterech legjonistów do pełnienia służby wewnętrznej wśród tych rzemieślnicy, jak szewcy, krawcy i jeden kucharz.

Stan każdej ze stacji zbornych powinien był liczyć: 4 oficerow, 10 podoficerów, 25 szeregowych.

Stanu tego jednakże żadna ze stacji zbornych nigdy nie posiadała, ponieważ personal ten uzupełniał się po większej części z uzdrowieńców powracających ze szpitali wojskowych i ci byli zawsze po kilku dniach pobytu odsyłani do swych oddziałów.

Ustanowienie stacji zbornych miało to dobre za sobą, iż oprócz zaopatrzenia legjonistów w pieniądze i dokumenta, otrzymywał każdy z przebywających na stacji zbornej nowy lub w bardzo dobrym stanie odświeżony mundur i całe obuwie,

tak, że przybywszy do oddziału nie sprawiał przykrego wrażenia jak poprzednio, gdy wracał w pomiętych i potarganych z ostatniego kąta szpitalnego wyciągniętych łachach.

Stacja zborna w Budapeszcie prowadziła ewidencję legjonistów rozsianych po wszystkich szpitalach Węgier, zaś szpitale były obowiązane natychmiast po przyjęciu legjonisty w swój stan zawiadomić o tem Komendę stacji zbornej za pośrednictwem kart ewidencyjnych.

Każdy szpital sporządzał te karty w 2 egzemplarzach i jedną zachowywał dla siebie, zaś drugą wysyłał.

Stacje zborne oprócz zalet natury ściśle wojskowej, posiadały też i tę zaletę, iż w większych centrach państwa austro-węg. zwracały na siebie uwagę obcych, zaś dla swoich były one środowiskiem, gdzie Polacy na obczyźnie mogli się schodzić i ze sobą przebywać. Rozprószeni po większych miastach, nie wiedzieli nieraz nic o sobie, chyba, że ich jakiś przypadek złączył, a z utworzeniem stacji zbornych każdy tam szedł w nadziei spotkania kogoś wśród legjonistów ze swoich znajomych i o nich się też dowiadywał.

Szczególnie serdeczne współżycie rozpoczęło się w Budapeszcie z chwilą, gdy ówczesny komendant stacji zbornej kapitan Stefan Pasławski poddał myśl utworzenia bibljoteki, którą doprowadził do skutku z ogromnym nakładem pracy i wydatków z własnej kieszeni.

Oprócz bibljoteki posiadała stacja zborna także znaczną ilość gazet polskich z których najwięcej i każdego dnia regularnie od samego początku istnienia komendy placu dostarczały bezinteresownie na moje zawiadomienie o istnieniu w Peszcie tej placówki redakcje „Naprzodu“ (20 egzemplarzy dziennie) i „Il. Kurjer Codzienny“ (3). Dzienniki te ze względu na większą ich ilość, wysyłałem też do innych szpitali poza Budapesztem, gdzie się znajdowali legjoniści.

Stacja zborna w Budapeszcie została w dniu 15. września 1917 r. zwiniętą a personal jej z wyjątkiem por. Niemczynowskiego, leg. Wojnasa i Dubickiego odesłany do swych pułków.

Personal zajęty przy Komendzie placu, Stacji zbornej i transportowej w Budapeszcie.

Komenda placu L. P. znajdowała się od 1-go maja do 26-go maja 1915 r. w budynku c. i k. Komendy placu przy Veres-Palne ut. Nr. 1, następnie od dnia 26. maja do 23. czerwca 1915 r. przy Nyary ut. l. 9.

Stacja zborna mieściła się najpierw przy Molnar ut. l. 47 następnie do 3. października 1915 przy Veres-Palne ut. a od 3. października 1915 do 15-go września 1917 przy Melmed- Sultan ut. l. 11.

Personal:

Komendanci stacji w Budapeszcie: Kpt. Andrzej Wais od 1/III.—18/IX. 1915, kpt. Jan Łuczyński od 18/IX.—11/XI. 1915, kpt. Stefan Pasławski od 11./XI. 1915 do 17./XI. 1916. chor. Maksymiljan Bick (zastępstwo) od 17./XI 1916 do 31./III. 1917, por. Władysław Niemczynowski od 31. marca do końca.

Oficerowie kancelarji rachunkowej: por. Karol Schmidt od 11/VI.—1/IX. 1915. podpor. Karol Gałązka od 1/IX. 1915 do 4/VIII. 1916, por. Jakób Apfel od 20/VIII. 1916 do 15/IX. 1917.

Oficerowie przydzieleni czasowo: chor. Maksymiljan Bick od 10/XI. 1915 do 9/IV. 1917, chor. Drzewicki Aleksander od 12/VII. 1916 do 5/II 1917, ppor. Jan Baran od 16/XI 1916 do 15/IV. 1917.

Podoficerowie zajęci w kancelarji komendy: plut. Mikołaj Pecsy od 10/III. 21/VII. 1915, sekc. Stanisław Wojnas od 20/IV. do końca, sekc. Aleksander Jurkiewicz od 8/V.—9/X. 1915, st. szer. Włodzimierz Jurkiewicz od 8/VI. 1915 do końca, st szer. Ksawery Dubicki od 6/VI. 1915 do końca. leg. Tadeusz Batowski od 4/IX 1915 do 12/V. 1916 (zginął w walkach na Wołyniu w r. 1916).

Podoficerowie zajęci w kanc. rach. sierż. Józef Neuntteufel od 11/VI 1915 do 23/IX. 1916, sierż. Schöberl od 11/VI. 1915 do 1/VI. 1916, kapral Józef Bleiman od 1/VI.—18/VIII. 1916, sierż. Maksymiljan Edler v. Knapitsch od 6/XII. 1916 do 2/X. 1917, sierż. Aleksander Wojciechowski od 3/VI. 1916 do 15/IX. 1917.

Jako kurjer komendy placu L. P. fungował leg. kapral Jan Wieczorkowski od 1/III. 15 do 1/VI. 15, ranny w Karpatach w rękę w lipcu 1915 r.

O SZÓSTYM PUŁKU LEGJONÓW POLSKICH

Wyjątki z pamiętnika adj. Stanisława Kochanowskiego

(Ciąg dalszy)

8/VII. — Rano idę do Galicy po rozkazy i po śniadaniu złożonem z kawałka cukru i manierki wody, jadę do I. Brygady do Cerkówki. W ogrodzie pod drzewami przy chałupie jakiejś, zastałem Komendanta Piłsudskiego, Sosnkowskiego i sztab. Zameldowałem się u niego, prosząc o rozkazy co do nas. Kazał nam wieczorem odmaszerować do pułku.

O godzinie 9-ej wieczorem ruszamy w drogę. ciemno już zupełnie; wzdłuż drogi ciągną się okopy obsadzone Prusakami, droga ponura, od czasu do czasu rozjaśniona rakietami świetlnemi.

Zbliżamy się już do Stobychwy, maszerujemy przez płonące zgliszcze, czad, dym chwyta za gardło, ogniste słupy żarzą się miljardem brylantów, to tu, to tam, wali się jakiś przepalony komin i bucha niby słup iskier; konie nasze płoszą się i nie chca iść w tę ognistą ulicę. Przymykamy oczy taki żar idzie zewsząd. Wreszcie mijamy

ostatnie płonące chałupy i docieramy do kilku wolno stojących domków, gdzie stoi nasz tren.

Wstępuję do nich, jest Iwanowski Feliks, Jagielski, dają mi coś zjeść, herbaty z winem i już zmęczenia ani śladu; przesiadłem się na innego konia, bo mój serdecznie zmęczony i dobrze po pół nocy wyjeżdżamy szukać pułku, który stoi niedaleko stąd w lesie. Musimy się tam dostać póki jeszcze noc, bo teren otwarty i Moskale widząc każdy ruch przed lasem walą jak do kaczek.

Prowadzi nas jakiś „meldereiter", ale ten sam dobrze nie zna drogi i błądzimy, zatrzymując się co chwila; szary świt już wschodzi, to tu, to tam, po lesie, ale nie znajduję pozycji, nareszcie koło 8-mej rano przecie odnaleźliśmy ich.

Pod drzewami leżą Norwid, Jakubski, Jankowski i popijają herbatę, radość więc z powrotu; Norwid, zatwierdza mój nowy charakter służbowy, opowiadam mu o wszystkiem co zaszło, o Łubieńskim, i wypiwszy moc herbat, kładę się spać pod drzewem, bom był piekielnie senny.

Po dwóch czy trzech godzinach budzi mnie Norwid i każe jechać do Czeremoszna przygotować kwatery dla pułku, Biorę więc podoficera Weissa ze sobą i jedziemy Na odjezdnem przestrzega mnie Norwid „a jedź tam ostrożnie za lasem, bo Moskale widzą wszystko, co się tam ruszy". „Nie szkodzi odpowiada", ledwo wyjechaliśmy na drogę, już nas zobaczyli i zaczynają prać, zanim zajechaliśmy do Stobychwy, dali do nas jakie 20 szrapnelowych strzałów, bez skutecznie. No proszę, czy nie było to szkoda naboi? W dodatku nie mogłem pospieszyć kłusem, bo koń którego wziąłem, kulał i żal mi było męczyć go.

Pod noc zajechaliśmy do trenu, który stał w lasach, zagrzaliśmy się trochę przy ognisku, wypili rumu i w dwie godziny potem ruszyli dalej. Po drodze dowiaduję się o smutnej dla mnie nowinie, że wszystkie moje rzeczy zginęły w odwrocie, ładna historja, zostałem się w tem co na sobie tylko...

10/VII. — Koło 10-ej rano stajemy w Czeremosznie, ładna duża wieś mało zniszczona, malownicza, mamy tu zabrać sobie północną część, prawą stronę ulicy, na kwatery. Jest tu i major Rylski, który swym zwyczajem chce porwać dla siebie dwa najładniejsze domy dla 4-go pułku. Wykręciłem mu się jakoś od tej propozycji i czekam na przybycie pułku. Koło 6-tej zapowiada mi jeździec, że pułk idzie. Każę więc muzyce, która już przybyła, iść naprzeciw i zawiadamiam o przybyciu pułku, Grzesickiego. Dni jego u nas już policzone, jedzie do Lublina do gubernatorstwa. Ostatnia to będzie nasza defilada przed nim. Już słychać dźwięki marsza, idą! Raportuję Norwidowi, że kwatery rozdzielone i łączę się z pułkiem. Grzesicki czeka przed kwaterą. W momencie, gdy pułkownik salutuje, stary rozpłakał się jak dziecko, nie dziw! Niejedną chwilę z nami przeszedł; szedł przecie z bagnetem w ręce pod Kuklami z tym pułkiem. Porządny był człowiek, gentelmen, tylko, „il ne parlait pas la même langue, que nous", i to tworzyło przepaść między nami a nim. Ja osobiście miałem dla niego szacunek, jako dla człowieka i żołnierza, może był i więcej wart od niejednego krzykały, czy ja wiem?

„Odpoczynek", magiczne słowo, optymiści mówią o wycofaniu nas z frontu Nie wierzę w to, zresztą po co?

Kwatera niezła, pułkownik w jednej izbie, Jakubski, ja i kanceiarja. Cieszę się, że jestem w sztabie pułku, tylko, że ja na sztabowca mam marny ekwipunek, bo tylko to co na grzbiecie, za to, mam teraz dwa konie!

Chłopcy nasi obłowili się porządnie w tym odwrocie na husarach austrjackich; masa ich paraduje w żółtych butach wysokich, które leżały po drodze kupami.

11. 12. 13. 14/VII. — Spokojne, idealne życie, spacery, opowiadania, kuracja mej zdobycznej klaczy, bo biedactwo dostało strzał karabinowy. Proponowano mi kurację w szpitalu, nie głupim! Na to, chyba by ją skradli, kol. Hoffmann przywiózł alkohole, więc jest weselej.. Przyjechał Belina w odwiedziny do nas i kilku ułanów, więc popijało się wesoło

15/VII. — Wielka parada przed Eks. Bernardim na polach przed Czeremosznem. Skwar porządny. Wyruszyliśmy koło godziny 7-ej rano, ustawianie, przesuwanie oddziałów, wreszcie koło południa już, defilada. Prezencja wyborna, jak w takich tarapatach, szczególnie ułani przedstawiają się doskonale. Po defiladzie zebrał nas ten Prusak koło siebie, miał wielką pochwalną mowę, prawił komplementja wreszcie rzekł, że w nagrodę za nasze zachowanie się w czasie walki, pójdziemy na front i to zaraz jutro. Optymiści zawiedli się mocno.

16/VII. — Szarym chłodnym rankiem, pobudka, konie posiodłane już, czekają przed domem, ostatni łyk herbaty, ostatni papieros, „Panie pułkowniku" meldujęę „wszystko gotowe". Jedziemy przez Grywiatkę i Piaseczno. W Grywiatce oczekiwał nas nowy brygadjer płk. Szeptycki, typowa elegancka postać, kawalerzysty. Gdyśmy się zrównali z nim, kazał zebrać wszystkich oficerów pułku i przedstawić ich sobie. Zrobił bardzo dobre wrażenie na nas, które towarzyszyło mu aż do końca jego pobytu w Legjonach. Myślę, że niejedno byłoby się nie stało, gdyby był został z nami.

Po drodze Jakubski wpakował się razem z koniem w jakieś bagno, heca okropna, ledwie wyciągnęliśmy go z błota a ponieważ to wstrzymało cały pochód, więc naszkicowałem na prędce ten epizod.

Przechodzimy przez kolonję Drobniaki, wszystko zajęte przez Prusaków. Stajemy w polu koło jakiejś gruszy, Szeptycki każe zebrać wszystkich konnych oficerów i jedziemy na pozycje pod Sitowicze, by zorjentować się. Po drodze widać ogromne leje od „Iwanów", z koniem się tam wlezie, nie miło musi być, jak taki Iwan do oka wpadnie.

Stajemy na pozycjach. Szeptycki dyktuje mi swój pierwszy rozkaz, który po podpisaniu schowałem sobie później na pamiątkę. Powoli nadciąga pułk nasz.

Kwaterujemy się jak Bóg dał po różnych norach, pod gołem niebem gdzie kto może, i idziemy spać.

17/VII. — Rano jadę z oficerem pionierem Pomirskim szukać drogi dla naszych kuchni i trenu, które mogły nocą tylko dojeżdżać do nas.

C. d. n.

Defilada Saperów I. Bdy przed Komendantem pod Kołkami.

WACŁAW LIPIŃSKI-SOCHA.

DZIENNIK ŻOŁNIERZA LEGJONOWEGO

Ciąg dalszy

Janów-Krzywopłoty 5. Listopad 1914. Ciężki mozolny marsz... Ani sposób doń porównać owych wycieczkowych marszów, jakie się do tej pory robiło. Ze schyloną głową, przegjętym do ostatniego bólu karkiem, z niemiłosiernie ciężkim plecakiem, z ciężkim werndlem, odparzającym rany, wlecze się człek z zaciśniętemi ustami, kpiąc w duszy z owych „pięknych" marzeń o wojnie...

W rzeczywistości jakoś ciężej!...

O 6-tej rano zerwała nas pobudka — i marsz. Na obiad w Janowie, pustem, wyłęknionem żydowskiem miasteczku, czekaliśmy trzy czy cztery godziny. — Nim zajechały wozy, nim zwalono z nich na ziemię jakieś przedpotowe kotły, rozpalono ogień i zagotowano grochówkę — wył w nas głód do szału...

Widzieliśmy w przemarszach prześliczne, czyste ogromne kuchnie polowe niemieckie, w których objad gotował się podczas marszu. Patrząc na nasze kotły z epoki jaskiniowej, pocieszyliśmy się, że „nie odrazu Kraków zbudowano" i pracowicie z własnej ochoty, przynosiliśmy deski, wydzierane z płotów, byle tylko ten objad się wreszcie zgotował...

Po raporcie muzyka wyrżnęła marsza i w tej chwili — na rozkaz przerwała. Po chwili rozkaz, by wyjąć zatyczki z karabinów. Zaraz też rozwinęliśmy się w szyk ubezpieczeniowy. Nasz pluton utworzył straż tylną. Po chwili bataljon ruszył.

Posuwamy się ostro po dobrej szosie wśród pysznych lasów i skał Złotego Potoku. Ściemnia się coraz więcej. Idziemy prawie bez przestanku, szybko w natężeniu nerwów, spodziewając się napewno przeprawy z Moskalami. Lecz przeszedł spokojnie. O 8-ej byliśmy w Żarkach i rozkwaterowaliśmy się w jakichś żydowskich chałupinach.

6. listopad. — Marsz znów mieliśmy srodze uciążliwy. Z Żarek wyszliśmy o 9-tej forsownym krokiem za Wadowice i jednym tchem doszliśmy do Kromołowa. Mila drogi po górach i dołach odbiła się na naszych humorach. W Kromołowie nieco odetchnęliśmy.

Jesteśmy zaintrygowani mocno, dokąd pójdziemy. Jedni z oficerów mówią, że na „linję", inni, że na Kraków, sami zdaje się, niewiele wiedzą. Wogóle cały ten marsz wygląda dziwnie konspiracyjnie. Idąc jednak tak, jak dotąd — z równym skutkiem możemy wleźć na Kraków, jak i na Miechów, t. j. do pułku.

Wieczorem, po przymaszerowaniu do Kromołowa, żydowskiej, brudnej mieściny, jak zresztą wszystkie te, któreśmy po drodze naszej minęli, zacząłem przeprowadzać gruntowną rewizję mego plecaka, by mu cokolwiek ulżyć. Wyjąłem na początek dwie pary ciepłej bielizny, którą dałem jednemu z częstochowskich rekrutów, który był bodajże całkiem „sans" koszuli.

7. listopad. — Rano wyszliśmy z Ogrodzieńca tylko po cieńkiej herbatce bez chleba, którego nam dzisiaj nie wydano. Mocno głodni, bośmy w miasteczku nic kupić nie mogli, na 12-tą weszliśmy do Pilicy.

Marsz mieliśmy pyszny, przy nadzwyczajnej pogodzie. Po prawej stronie jasnej kamienistej drogi, rozciągały się szerokie wzgórza, otulone w siwe mgły. Przechodziliśmy obok strupieszałych ruin zamku ogrodzienickiego, drogą zawaloną taborami austrjackiemi. W samej Pilicy moc Austrjaków, taborów, kuchni, kawalerji. Zbiedzone to, zniszczone odwrotem. Kpimy z nich, weselimy się na całego wśród pytań: skąd uciekli, dokąd uciekają i dokąd uciekną? Kupujemy pozatem masami prześliczne nowe manlichery od przerażonych austrjackich taborytów, którzy wyzbywają się „gwerów" za dwa papierosy — sztuka. Nic też dziwnego, że w pół godziny werndle, oraz 90-ki poszły z humorem za płot oczekiwać dru-

giej wojny europejskiej i drugiego wojska polskiego, a cały baon uzbroił się w nowe manlichery.

Po dwu obiadach, gdyż jeden zdołaliśmy zdobyć za 60 kp., w jakiejś nędznej podejrzanej restauracji i po drugim urzędowym z kotła, ruszyliśmy przez wielkie, szerokie piaski na Olkusz. O 6. zmordowani marszem po kieleckich wzgórzach, po drogach, wytkniętych przez lasy przez nieboszczyka Chrobrego i od jego czasów nieupórządkowanych, zaszliśmy do wsi o romantycznej nazwie — Ryczów...

Już na miejscu ponownie począłem rewidować swój plecak. Jednemu z kamratów podarowałem kurtkę zapasową, innemu znowu coś z bielizny — a brać skautowa — nawet najsilniejsi czyni to samo. Zygmunt Chabowski doszedł do przekonania, że wielka acetylenowa lampa od roweru jest mu niepotrzebna, więc smyrgnął ją za płot, inni wyrzucają mnóstwo gratów. które dźwigali z uporem godnym podziwu. Termosy, pudełka, pudełeczka, kołnierzyki, mankiety, mydełka — wszystko to podzieliło los acetylenowej lampy Zygmunta...

9. listopad. — O 11-tej ruszamy uciążliwym marszem na Chechło-Niegonowicze-Osień. Zupełnie się nie orjentujemy dokąd i w jakim celu trwają od kilku dni te marsze i kontr-marsze w słotne jesienne dni, po bagnistych i ciężkich drogach kieleckich.

Komendant dwu baonów — Satyr (właściwe nazwisko Fleszar) nikomu nic nie mówi, tak, że nawet komendant naszego plutonu ob. Kmicic nic a nic nie wie...

Mieliśmy dzisiaj ciężką chwilę. Przy wymarszu z Chechła natknęliśmy się na jakiś sztab generalski. Mamy defilować. Orkiestra uderza w trąby, zaczęła mazurka, ruszamy mocnym krokiem. Nagle przy pierwszych dźwiękach mazurka w generalskim sztabie rozpoczyna się krzyk. Generał gwałtownie macha ręką i z pośród świty wypada na koniu jakiś oficer w stronę orkiestry, która zamilkła...

Chwilowe zamieszanie, po chwili zaczyna grać „Strzelca". Baon maszeruje i w defiladzie spogląda na ów austrjacki sztab z tak straszną nienawiścią, jakby za chwilę miał go roznieść na ostrzach bagnetów...

Gdyśmy wyszli ze wsi — nikt słowem się odezwał, tylko niejednemu w oczach paliły się łzy bezsilnego gniewu...

Późnym wieczorem zaszliśmy do zrujnowanej wsi, pełnej Austrjaków i rozkwaterowaliśmy się w jakiejś szopie razem z końmi...

10. listopad. Choć spaliśmy w szopie, dość mocno przewietrzanej, dobrze jednak wypoczęliśmy. Wstaliśmy o 7-mej i po barszczu — (na odmianę) — marsz na zbiórkę. Tutaj jak zwykle czekamy cierpliwie z pół godziny, wreszcie wyruszamy w stronę Sławkowa. Skręcamy cokolwiek w bok i idziemy jakąś dziwną drogą, wolną od trenów i kolumn austrjackich. Gdzieś tylko daleko słychać co chwila głuche echo strzałów armatnich. Odwrót widocznie z całego Królestwa...

W południe dochodzimy do Sławkowa w humorach nawet niezłych. Trzyma się naszej paki jakiś szelmowski, łobuzerski śmiech, który każe drwić i śmiać się z owego odwrotu, choć w głębi duszy ciężko i źle... Jednak się jakoś nie dajemy, nadrabiając humorem...

11. listopad. Nocowaliśmy w Sławkowie, o 4 klm. odległym zaledwie od granicy. O 10-tej wyruszyliśmy dalej. Sądziłem, że idziemy na Kraków, tymczasem wzięliśmy kierunek wręcz przeciwny, na północ. Znów wracamy do Chechła, gdzie po męczącym marszu przez rozległe, białe piaski rozkwaterowaliśmy się dość wygodnie.

13. listopad. Kwaterujemy w Chechle 3-ci dzień. Ciągłe ćwiczenia. Widocznie, że prędko połączymy się z pułkiem, z Komendantem Piłsudskim, co oby się stało jaknajprędzej, bo już zbrzydło i „nadojadło" owo włóczenie się po tych okropnych, kieleckich drogach, bez celu i kierunku.

14. listopad. Na dworze już zmierzcha. Cicho i spokojnie w okolicy. Podobno linja jest od nas oddalona o 20 klm. lecz huku dział nie słychać.

Nie wiemy nic, jesteśmy zupełnie odcięci od świata! Podobno Ameryka kategorycznie żąda pokoju, podobno Szwecja wydała wojnę Rosji a Włochy Francji, podobno na zimę ma być zawieszenie broni... podobno, podobno... — wszystko podobno!

Nasz pluton objął ppor. Podolski.

15. listopad. Przed południem mieliśmy ćwiczenia na „pustyni", a później nabożeństwo z racji niedzieli. O drugiej wymarsz. Idziemy na Kwaśniew i Krzywopłoty przez błota i rozlane wody, potoki... Wieczorem o 8-mej stajemy za wsią Krzywopłoty, na na zboczu jakiejś góry zamkowej obok młyna, po kostki zanurzeni w wodę, rozlanego szeroko stawu... Czekamy, marznąc, godzinę jedną, drugą... Wodę pod nogami ścina mróz, wokół tworzy się szklisty lód i czepia się nóg. Zimno straszliwe, niesłychane... O 10-tej wreszcie jazda spać na strych młyna, na ostre grochowiny.

C. d. n.

JAN ROGOWSKI

PRZYSIĘGA W ZAMBROWIE

WSTĘP

Już kilka lat upłynęło od tych pamiętnych a ciężkich dni, gdy Legjony Polskie składać miały przysięgę Beselerowską — przysięgę, która spowodowała rozbicie Legjonów.

Legjony Polskie odmówiły złożenia tej przysięgi, jako niezgodnej z honorem żołnierza polskiego.

Były to dni niezwykle ciężkie — dni, które widziały obozy internowanych w Szczypiórnie; aresztowanie i wywiezienie do Magdeburga Komendanta

Józefa Piłsudskiego — rozbicie tego wyborowego oddziału, który miał się stać zawiązkiem Armji Narodowej. Kreślę jeden epizod z tych dni, a mianowicie — przysięgę w Zambrowie.

Do Zambrowa ściągnięto tych wszystkich legjonistów, którzy byli rozesłani przedtem po całem Królestwie — na tak zwany „werbunek".

Wspomnienia moje z tego czasu są pisane w formie dziennika, bo od pierwszych dni wojny miałem zwyczaj spisywania wrażeń swoich — dzień po dniu. Dziennik o przysiędze w Zambrowie jest prawie bez zmian podany do druku. Drobne zmiany odnoszą się tylko do formy stylistycznej.

W dzienniku tym, występuje cały szereg osób znanych dziś, cenionych i poważanych — a wtedy, w obozie żołnierskim, w gorączce agitacji — nieraz mylnie ocenianych.

Nie chciałbym, ażeby dziennik mój kogoś skrzywdził lub uraził. Zadaniem tego dziennika jest tylko przedstawić nastroje, jakie panowały w Legjonach w tych pamiętnych dniach.

DZIENNIK
(LATO ROKU 1917)

28. VI. (czwartek). Jest już rzeczą pewną, że jutro wyjeżdżamy z Dęblina do Zambrowa. Żegnał nas dziś pułkownik Norwid. Mówił, że praca nasza na werbunku była wzorowa, ale, że jest to praca nie żołnierska. Mówił o 6-tym pułku, najmłodszym, ale pełnym zasług. Mówił dalej o tem, że musimy karnością swoją zdobywać wśród warunków ciężkich samodzielność armji polskiej. Zakończył okrzykiem, powtórzonym przez cały baon: „Niech żyje Wolna, Niepodległa Polska!" Potem była defilada.

A zatem jutro odjazd.

29. VI. (piątek). Dzień odjazdu z Dęblina. Rano msza św. polowa. Zbiórka wieczorem o godzinie 8-mej. Przemawia do nas kapitan: „Kochani koledzy!" Znamy się na tem. Ruszamy — cały baon. Muzyka nas odprowadza. Przechodzimy most na Wiśle. Wisła w płomieniach zachodu. Na dworcu krzyczymy: „Niech żyje chorąży Nowosielski". Podnieśliśmy go na ramionach.

Jechaliśmy na Łuków, Siedlce, Małkinię. W Małkinji jemy objad, który Niemcy wydają nadzwyczaj sprężyście i porządnie. O godzinie 4·30 przyjechaliśmy do Czerwonego Boru, a stąd piechotą do Zambrowa. Droga bardzo ładna. Lasy, łąki.

Idąc przez Zambrów śpiewamy: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my z Niemcami".

Na polu ćwiczeń oficerowie niemieccy rozdzielili nas w okamgnieniu. Przedewszystkiem sierżanci, poddani austrjaccy w tył zwrot; następnie połowę wcielono do pułku 4. a połowę do 6. Ja dostałem się do 6. p. p. 2. baon 8. komp. Śpię w izbie podoficerskiej. Pierwsze wrażenie niezłe. Zapomniałem napisać, iż krąży pogłoska, że pułki mają być zebrane w jednem miejscu i idą jako rezerwa na front.

Pierwsze wrażenie z Zambrowa niezłe.

Porządek panuje tu nadzwyczajny. N. p. wydawanie objadu odbywa się spokojnie i szybko za kartkami. Jedzenie dają niezłe. Chleb lepszy niż w Dęblinie.

Wczoraj leżąc na kwaterze, powziąłem myśl — rozpoczęcia starań o założenie w Zambrowie Polskiej Macierzy Szkolnej, a przynajmniej jakiejś czytelni na wsi. Ciekawym, czy mi się uda?

Nie masz to jak na werbunku,
Człowiek nie zaznał frasunku.
Po dwóch dali nas na gminę,
Strzelcy tam spędzili zimę.
Gdy nadeszła wiosna nowa,
Wzięli Strzelców do Zambrowa,
Uczyć nowej tyraljery...

Przez całą niedzielę mieliśmy tylko jedną zbiórkę. A pozatem czas wolny aż do późnej nocy. O godzinie 10. przychodzi ogromny transport, liczący tysiąc z górą ludzi. Wszystko to „werbunkowcy" z okupacji niemieckiej — wiara stara, dzielna. Idąc — śpiewają piosenkę: „Zdechł Beseler..."

2. lipca (poniedziałek). Rano zbiórka wszystkich i nowy podział. Ja dostałem się do 4. p. p. 2. baon 5. komp.

3. lipca (wtorek). Rano ćwiczenia do w pół do jedenastej. Maszerujemy pojedynczo, postawa zasadnicza i t. d. Nudno i głupio. Ze znajomych zanotuję Leńczyńskiego i Filipowicza. Leńczyński jest chłopem dowcipnym. Wysłał n. p. do Maryli kartkę z Wilusiem, a na drugiej stronie napisał: „Pozdrowienie z polskiego wojska". Od kolegi sierżanta IIIga odpisałem następujący wiersz drukowany. Autor nieznany.

„WODZOWI W HOŁDZIE"

Nasz wodzu żyj sto lat,
W swej glorji, w swej chwale,
Pięćdziesiąt w Tworkach siedź!
Pięćdziesiąt w kryminale!
Jak to łatwo, o tem powie
Ci każdy Warszawiak
Taka droga na Belweder
Jak ta, co na Pawiak.
Kiej z Poczdamu jasny pon
Wylos na nasz polski tron,
Sam Zygmunt przypadkiem,
Obrócił się zadkiem,
Nie chciał patrzeć na ten srom
Kiejbyś jeszcze zechciał chcieć,
Nasz buzdygan w łapie mieć,
Mówię Tobie szczerze,
Wodzu Beselerze,
Musisz brukwi dużo jeść!
Lśni Cię polskiej szpady błysk,
Ile ona warta
Zapytaj się Bartka,
Przez nią łatwo dostać w pysk.
Choćby Tobie puk, puk, puk,
Robił do łba zbrojmistrz Kuk,
Choćbyś miał od karka
Łeb z mózgiem Bismarka,
Reluton Ci będzie wróg...

— — — — — — — — — — — — — — —

Tak nam dopomóż Bóg!...

4. lipca (środa). Ćwiczeń jest bardzo mało. Z ważniejszych wiadomości zanotować trzeba to, iż oficerowie nasi zażądali oddania im komendy kompanji. Niemcy godzą się na to. To jedna wiadomość. A co do drugiej, to głośno się mówi o tem, że w pierwszych dniach sierpnia wracamy na werbunek. A no zobaczymy. Komendantem kursu wyszkolenia 4. p. p. jest major Wesik. Komendantem baonu 2-go jest kapitan legjonowy Jakubowski, komendantem 5. kompanji porucznik austrjacki Mężyński. Zauważyłem, że jakkolwiek na kursie 4. p. p. jest dużo austrjackich oficerów, to jednak główną rolę odgrywają bezwarunkowo Niemcy.

Wieczorem byłem z Leńczyńskim i kilkoma innymi w pobliskiej wiosce Długoborz Szlachecki. Jest to zaścianek szlachecki. Poziom oświaty niski. W chatach są warsztaty tkackie, na których kobiety wyrabiają bardzo ładne płótno.

5. lipca (czwartek). Dzień dzisiejszy był nudny. Rano mieliśmy tylko gimnastykę. Potem była wizyta lekarska. Komendę kompanji obejmuje oficer nasz Góra. Wieczorem chodziliśmy ja i Leńczyński na spacer w pole.

Spotkałem komendanta Szkoły Podoficerskiej porucznika Modelskiego. Wzruszenie mnie ogarnęło... Wspomnienia otoczyły mnie rojem... Potem chodziliśmy całą gromadą t. j. ja, Leńczyński, Kulka, Markiel i inni — a Markiel przygrywał na gitarze...

6. lipca (piątek). Przedpołudniem do 10-tej ćwiczenia. Jak dotąd, to główną uwagę zwracają instruktorzy na gimnastykę. Z gazet dowiadujemy się o ustaleniu roty przysięgi. W rocie tej jest mowa o braterstwie broni z wojskami niemieckimi i austrjackimi, o ścisłem posłuszeństwie wobec przełożonych, o ścisłem wykonywaniu rozkazów i zachowaniu przepisów. Jest to tragiczna przysięga. Już dziś się niektórzy odgrażają, że przysięgi tej składać nie będą. I co z tego będzie? Czy nie zaczyna się jakaś tragedja, która zacznie się w Zambrowie, a skończy nad Stochodem?

— — — — — — — — — — — — —

Zapomniałem napisać, że dwa dni temu w rozkazie dziennym oznajmiono nam, iż do 20. b. m. wolno poddanym austrjackim przenosić się do armji austrjackiej. Podpisali: komendant kursu major Wesik, adjutant porucznik Paully.

7. lipca (sobota). Rano komendant kompanji por. Góra wizytuje koszary. Zagląda do każdej szafki, ogląda miski. Potem wezwał wszystkie szarże do kancelarji i miał przemowę. Mówił do nas tak, jakby do rekrutów. Mówił tylko na temat karności, porządku i t. d. Wywarł na nas wrażenie bardzo niesympatyczne. Rozdano nam ćwiczebne mundury niemieckie. Wyglądaliśmy jak błazny. Poszliśmy na ćwiczenia.

Major Wesik wzywa wszystkich oficerów. Zebrała się ich spora gromada. Radzą nad czemś. Poczem się rozeszli. Góra czyta nam komunikat Tymcz. Rady Stanu, podpisany przez Marszałka koronnego. Rada Stanu wzywa nas do złożenia przysięgi, mówiąc, że rozradują się popioły ojców...

Aust ja poddanych swoich nie zabiera.

Góra odczytał rotę przysięgi, dodając, że składać ją będą tylko Królewiacy. Po chwili milczenia pyta się, komu się rota przysięgi nie podoba. Kilka rąk wzniosło się w górę... „Co wam się nie podoba?" — pyta się jednego. „Braterstwo broni z Niemcami i bezwzględne posłuszeństwo przełożonym. Przełożonym jest przecież generał niemiecki".

Jeden z Galicjan pyta się, dlaczego przysięgę mają składać tylko Królewiacy? Ja odzywam się w te słowa: „Panie poruczniku! Ta przysięga jest najlepszym dowodem, że państwa centralne dają nam nie sojusz, lecz zależność. To wszystko zaczyna wyglądać bardzo tragicznie... Stroją z nas sobie żarty..." Tutaj odezwał się Góra: „Gdybyśmy wszyscy tak powiedzieli, tobyśmy się rozeszli..." Na to ja: „Nie! wytrwać mwsimy, ale, że źle się dzieje, to źle..." Po ćwiczeniach kompanja wróciła do koszar. Tutaj stojąc odśpiewaliśmy „Nie rzucim ziemi..." Popołudniu tego historycznego dnia, jedliśmy już kolację, gdy wszedł do sali chorąży Wrzosek. Na pierwszy rzut oka podobał mi się. Zaczęliśmy rozmowę o sytuacji. „Źle się dzieje, bo burzymy to, cośmy przez lat trzy budowali..." Przysięga jest formułką, mającą jednak olbrzymie znaczenie i dla Niemców i dla nas... Rota była ułożona jeszcze w lutym; godził się na nią i Piłsudski. Ale wtedy nie godzili się Niemcy — dziś się godzą. Może ona posunąć sprawę wojska polskiego. Ale Niemcy szukają pozoru, by wszystko cofnąć. Dlatego czytano nam rotę przysięgi. Wygląda to tak, jakby ostry nóż dawano dziecku do zabawy..."

Za kilka chwil — wypiłem kawę, wyszedłem na dziedziniec koszar — wracam, w bramie spotykam chorążego... Zatrzymał mnie: „Wiecie! Dowództwo Armji niemieckiej już przysięgę cofnęło. Zobaczymy, jakie z tego będą konsekwencje..."

C. d. n.

Beliniacy w Jędrzejowie w 1915 r.

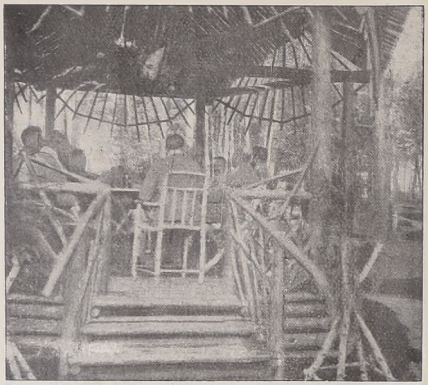

Pod Optową 15. V. 1916 r. Komendant u pułk. Roji w otoczeniu pułkowników Leg. Pol.

POD OPTOWĄ

(MOJE WSPOMNIENIA) z grudnia 1915 — lipiec 1916.

W mroźnym dniu grudnia ściągnięto 4 pp. Leg. z „Polenbergu" i rzucono nas na północ pod Optową. Leguni jak zwykle narzekali. Na tym przeklętym „Polenbergu" chociaż mróz i wichry dały się we znaki to jednak każdy z nas miał już swoje schronienie, gdzie założył leguńskie gospodarstwo, a tu czekała go znowu tasama praca; budowa okopów, ziemianek, placówek i t. d. Nowy odcinek przedstawiał się ponuro. Żadnych okopów, ani jednej ziemianki, ani śladu drutów kolczastych. Lecz od czego harda dusza leguńska. Trzeba zbudować. Już było gdzie obchodzić Boże Narodzenie.

Wesoło i gwarno było. We wigilję po pasterce jedni drugich odwiedzali i było gdzie ugościć. I Jędrek Galica gazdował w wielkiej zagrodzie jakoże zastępywał Roji, co pojechał do żony i dzieci i dziadek Szerauc gwar robił na swojej leśniczówce, a Bończa grzał się przy kominku w swojej chałupce, Franek Sikorski rajcował na swoim obejściu w czem mu sekundowali i Julek Zulauf i Wicek (Więckowski). kuligiem się jechało od jednego do drugiego. Wesoło i gwarno, boć tu na froncie była Wolna Polska.

Tymczasem aż wrzało od roboty. Trzeba było wybudować nowe ziemianki dla dowództwa pułku, baonów, kompanji, a przytem musiano myśleć przedewszystkiem o zabezpieczeniu stanowiska naszego. Sąsiadów mieliśmy przyzwoitych, na lewo Madziarzy zaś na prawo Karpacka Brygada, Moskale byli wcale grzeczni i by im ochota nie przyszła tak do nas zaglądnąć, wysyłał nas Roja codziennie przez bagna do Mochów z rozkazem „masz przyprowadzić jeńców". Mochy nas także rewizytowali, lecz dobrze na tem nie wychodzili, bo w tym wypadku zapominaliśmy o staropolskiej gościnności.

Rojowe osiedle rosło : powstał gmach komendy pułku, przy nim wyrosły wille pod „Grzybem", „Giewontem". Ziemianki baonów i kompanje rywalizowały ze sobą o pierwszeństwo, nad wszystkiemi górowała kaplica w stylu Zakopiańskim, istne arcydzieło naszego Galicy.

Gwoli rozweselenia duszy powstała bibljoteka, chór, kółka literackie, wychodziły i tygodniki „Reluton" i „Obijak", sport zajmował umysły, kort tenisowy, gdzie w strojach adamowych grywano cały dzień, i kręgielnia, a przedewszystkiem piłka nożna. Któż z nas nie pamięta tych zmagań piłkarzy w obecności Komendanta Piłsudskiego, albo srogą minę Berbeckiego, gdy pułk dostał w skórę od Czwartaków.

Nie zapominano jednak o Moskalach. Ciągle niepokojono ich patrolami. Roja był zły, bo jakoś nie można było ich wychwycić. Aż raz powiedział „sam pójdę ja wam pokażę jak się chodzi na patrole. Poszedł, lecz tu jakoś nie poszło, bo wrócił ranny do okopów. Od tego czasu każdy patrol był dobry.

Któryż z pułków obchodził resurekcję z całą okazałością, jak 4 p. p.? W kaplicy wzniesiony „Boży grób", który zadziwiał swoją okazałością i baldachim był. Procesja okrążyła kaplicę przy huku salw w powodzi światła reflektorów a hymn „Chrystus Zmartwychwstał" zdawał się brzmieć „Chrystus i Polska Zmartwychwstali". W pierwszy dzień świąt urządzono zabawę ludową.

Raźno i wesoło było na duszy. Jakże to wyglądały te wieczory, gdy zazieleniły się łany zbóż, przepełniły zapachem swym powietrze kwiaty. Bo około okopów rosło i dojrzewało zboże zasiane przez mieszkańców.

Rocznica pułku, to było swięto. Zjechali do nas nasz ukochany arcypasterz biskup Bandurski, Komendant Piłsudski, Lubomirski i wielu innych, przyszli delegaci wszystkich pułków legjonowych i konnicy, szarą brać żołnierską rozebrano po kompaniach. Po mszy św. i po kazaniu biskupa Bandurskiego, spożyto śniadanie poczem udano się na strzelnicę gdzie odbyła się premjowa strzelanina, pierwszą nagrodę wziął pułk. Rydz-Śmigły. Ile śmiechu było, gdy w czasie obiadu wjechał śp. por. Pełdyak opasany fartuchem na kuchni polowej, by osobiście rozdzielić zupę gościom. Sznurkiem szli jeden po drugim ze śpiewem po ten fasunek.

Tak płynęły dnie, chwilami zapominało się, że jest się na froncie. Od czasu do czasu tylko na patrole, to granat lub szrapnel wyrywał z pośród naszego grona jakiegoś leguna.

Przed nasz spokojny front nadciągnęła cała rosyjska dywizja świeżych wojsk i niebawem bo 6 i 7 czerwca zaatakowały ich kolumny prąc na nasze przedpola. Ogień karabinów tudzież wydatny współudział baterji legjonowych złamał siłę naporu w jego pierwszym rozmachu i Moskale musieli się cofnąć. Trupy ich zaścieliły nasze przedpola.

W niespełna miesiąc zrobiło się gorąco. Pomnożona wielokrotnie w liczbie i doborze, poprzez bagna z wielkim trudem ściągnięta rosyjska artylerja ciężka, zagrała nam w smaku huraganowego ognia, bijąc głównie na skrzydła przez cały dzień od świtu. Wieczorem nastąpił atak piechoty. Legjoniści przy okienkach zajęli miejsca, pod ręką amunicja, granaty ręczne i palec na cynglu.

W tem oczekiwaniu pada hasło: „Strzelać! Moskale w drutach!" — Zamajaczyły ich bure, ciężkie postacie; z nożycami w rękach stali, cięli druty. Niejeden padł i gorączkowo chwycił za łopatkę, rył ziemię gwałtownie. Załopotały błyskawicznie karabiny, zaterkotały sucho i śmiertelnie karabiny maszynowe, poczęły wyć szrapnele i granaty i rozrywać kupy ziemi ręczne granaty. Nad wszystkiem górował niekiedy straszliwy wstrząs powietrza. To wybuchał pocisk miotacza min. Tak szalała bitwa. Byliśmy, jak zwykle, bez rezerw, więc każdy miał świadomość, że linja nie może uledz. Atak ten 4-go lipca trwał niedługo. Liczne rzędy Moskali w tym piekielnym ogniu, jak przyszły, tak znikły, zostawiając zabitych i ciężko rannych przed drutami. Lekko ranni uszli przez las.

Po bitwie wyszły natychmiast nasze patrole, zbierano przy łunach palącego się lasu zabitych i rannych. Jeńcy zdrowi i weseli składali zeznania. Z rannymi i zabitymi było dość roboty. W ogromnym wspólnym grobie pochowano poległych. Pułkownik kazał muzyce pułkowej grać walecznym przeciwnikom przy wtórze nieustającego huku dział. To biły ciężkie pociski na okopy, choć bezskutecznie. Rannych mieliśmy tylko 5 i jednego zabitego. Ogień karabinów umilkł u nas, wzmógł się za to na skrzydłach. Tam sytuacja zmieniała się ustawicznie od dwóch dni. Atak poszukał innego niż u nas ujścia A, gdy znalazł nareszcie to ujście pod Kościuchnówką, na dobrze znanej nam górze, starym „Polenbergu", dano nam rozkaz opuszczenia 7-mio miesięcznej pozycji. Żegnać krótko, w milczeniu przyszło nam Optowę, miejsce ważne w życiu Legjonów i drogie pamięci przeżytych chwil wielkich.

Odwrót osłaniał kpt. Zulauf z 5 komp. Pułk cofnął się w porządku, kompanja jednak otoczona ze wszystkich stron została wybitą prawie do nogi, broniąc się do ostatniego tchu, a sam dowódca ranny dostaje się do niewoli.

W zmaganiach pod Optową padli: Chodorowski Stan., 4 p., 12 k. 7. VII 17, Czopek Antoni, 6 p., 11 k. 4. VII 16. Mielnicki Franc., podpor., 4 p., 6. VII 16, Miś Mieczysław, podp. 4 p., 6. VII 16, Moneta Dawid, sekc. 1 p. 2 k. 10. VII. 16, Niestroś Jan, 4 p. 12 k. 13. VI. 16, Pater Jan, 1 p. uł. 4 szw. 5. VII, 16, Rozkres Jan, 4 p. 2 k. 7. VII. 16, Treger Kazimierz, 4 p. 12. k. 13. VI. 16, Winników Mikołaj, 4 p. 9 k. 6. VII, 16, Więch Wład, 4 p. 9 k. 6. VII 16, Wojciechowski Wacław, 6 p. O. tel. z ran 28. IV. 16.

Gustaw Szczerski.

Z POLESIA

(Nieznanym grobom na falach topieli.)

Czekałaś ty ich, o ziemio, w tęsknocie
łąk nie obeschłych, i lasów i wód —
że przyjdą w krwawej ran swoich spiekocie
spełnić ostatni, życiotwórczy cud!

Czekałeś ty ich od wieku, o ziemio,
w ponurym smutku twych jezior i błot, —
że krew swą młodą w twych kwiatach rozplenią
i orlich skrzydeł przypomną ci lot!

Czekałaś ty ich — i byłaś stęskniona
ich białych kości, rzucanych na wał...
iżeś jest słaba... i nieutwierdzona
ni gór zaporę, ni granitem skał!

I położyli swe ciała na głębie
kresowych jezior — i legli jak głaz,
sławiąc kamiennem męstwem — zrąb na zrębie
fundament mocy ofiarnej — bez skaz!..

I są — jak słupy graniczne z kamienia,
z bezcennych kruszców — wbijane do dna —
na których przyszłe wieków pokolenia
stawią gród Mocy — przeciw wrotom Zła!

Zwłok ich nie płaczą kurhany, ni groby —
słonecznym blaskiem spokojna toń lśni...
bowiem na szlaku ich niemasz żałoby,
jeno jest tryumf zmartwychwstałych dni!..

Józef Mączka.

LISTY DO REDAKCJI

Syn nasz Wiktor Cywiński urodzony w Rosji 1903 roku, wstąpił w 1914 r. na ochotnika do Polskiej Organizacji Wojskowej pod dowództwem rotmistrza Szmidta, do 5 pułku ułanów. Po śmierci rotmistrza Szmidta zabitego pod Ekaterynodarem żołnierze jego zostali wcieleni do wojsk generała Denikina do 2 Drozdowskiego oficerskiego pułku jako 5 polski szwadron, a po wstąpieniu Denikina do wojsk Wrangla, w jesieni 1920 roku Wiktor Cywiński był jeszcze w swoim pułku w Teodozji na Krymie, a gdzie ich ewakuowali nie mamy pojęcia. W roku 1921 powróciliśmy do Polski o czem syn nasz nie wie i niezna miejscowości, w której przebywamy.

Prosimy o jakąkolwiek wieść o nim, pod adresem: Henryk Cywiński, st. Myszków, Fabryka Braci Banerertz w Mijaczowie via Częstochowa.

* * *

Po takich to drogach szedł żołnierz polski do Wolnej Polski... znacząc swemi mogiłami trudy i znoje pokolenia naszego, mieczem zdobywającego Niepodległość.

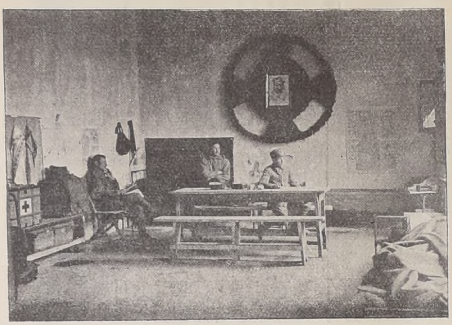

Sanitarjat I- Bdy w Baranowiczach.

DLA CIEBIE POLSKO

W Nowym Targu umarł 21/XII. 1916, legjonista Wacław Wejno w 31 roku życia. Zmarły pochodził z Noworadomska w Królestwie Polskiem.

W Szczawnicy zmarł dnia 24/XII. 1916 r. legjonista Michał Gierynowicz słuchacz praw, wskutek choroby piersiowej, której się nabawił w rowach strzeleckich. Pochodził ze Lwowa, pochowany był czasowo w Szczawnicy.

W Pułtusku zmarł dnia 5/I. 1916 r. Marjan Matkowski oficer Legjon. przeżywszy lat 34.

Ś. p. Ludwik Skwarczyk, leg. I. komp. 6 baon 7 p. p. rolnik w Wilkońskiem, pow. limanowskiego. Żołnierz austrjacki przed wojną, staje na wieść o wybuchu wojny w pierwszych szeregach strzeleckiej drużyny limanowskiej, bierze udział w wszystkich bojach I. Br. aż do lipca 1916. 2 razy ranny powraca na front — w lipcowych dniach 1916 roku w czasie huraganowego ognia ulega chorobie mózgu, która go przyprawia o śmierć. Pochowany dnia 5/I. 1917. na cmentarzu legjonowym w Nowym Sączu.

Wilhelm Schneider praktykant elektrowni w Gorlicach zaciąga się w r. 1914 jak 15-letni chłopak do drużyny nowosądeckiej wyrusza z nią do Krakowa, stamtąd na Węgry i od tej chwili bierze udział we wszystkich bojach II. Br. jako starszy żołnierz 3 p. 1 b. 2 k. aż do czerwca 1916 r. Wskutek trudów wojennych zapada na chorobę serca i umiera. Dnia 21/I. 1917 r. pochowany na cmentarzu leg. w Nowym Sączu.

W Nowym Targu w szpitalu leg. zmarł 31/I. 1917 Adam Połoś leg. uczestnik kampanji karpackiej i walk nad Styrem. Zmarł w 23 roku życia na suchoty. Pochodził z rodziny rzemieślniczej w Warszawie, zaskoczony przez wojnę w Kielcach wstąpił do Leg. pol. Podczas walk na Polesiu zaniemógł i musiał się wycofać z frontu.

W Piotrkowie zmarł 27/II. 1917 Ludomir Kocot leg. z Sosnowca, wstąpił do Leg. w sierpniu 1914, służył w I. Br. potem pracował w Komisarjatach werbunkowych w Zagłębiu Dąbrowskim. Pogrzeb odbył się 1/III. przy udziale kapelana Gilewicza. Nad grobem pożegnał go kapelan Gilewicz w imieniu Legjonistów.

Antoni Rieger wachmistrz 2 p. leg. były właściciel dóbr, odznaczony za waleczność, zmarł przeżywszy lat 47 po długiej chorobie nabytej wśród trudów wojennych 8/III. 1917 r., pochowany w Krakowie.

W rezerwowym szpitalu „Czerwonego Krzyża" w Piotrkowie, zmarł 18-letni Tadeusz Kubrakiewicz szereg. 6 p. 3 baonu 9 komp, legj. Zmarły pochodził ze Lwowa, gdzie uczęszczał do seminarjum nauczycielskiego. Pogrzeb odbył się 11/III. 1917.

W szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Targu zmarł ś. p. Jan Pudło leg. I. Br. w dniu 26/III. 1917 r.

W szpitalu wojskowym w Lublinie zmarł w kwietniu 1917 r. legjonista Adam Szczygielski wachmistrz żandarmerji polowej leg. pol.

W Brodnicy na Pomorzu zmarł w maju 1917 r. ułan 1 szw. leg. pol. Juljan Brudkiewicz. Tam został pochowany.

W Piotrkowie zmarł 4/VI. 1917 podpor. leg. p. Stanisław Powierza ur. w r. 1886 w Białymstoku, tamże zmarł dnia 2/VII. ułan 2 p. Mieczysław Malinowski.

W Samarze, w tamtejszym szpitalu zmarł dnia 12. czerwca 1917 r. leg. 5 p. p. Gustaw Motal wzięty do niewoli w lipcu r. 1916 rodem z Krakowa. Zmarł skutkiem odnowienia się rany i ataku sercowego.

Dnia 27. czerwca 1917 r. podczas upalnego dnia po forsownych ćwiczeniach udała się większa grupa legjonistów tegoż pułku do kąpieli w Narwi. Sierżant 3 komp. Ludwik Gaj-Celiński, wszedłszy do wody, natrafił na głębię i silny wir, i mimo że był znakomitym pływakiem, poszedł pod wodę. Pomoc kolegów nie wydała rezultatów. Dopiero po 3 dniach woda wyrzuciła zwłoki. Dnia 30. czerwca przy udziale 2 plutonów honorowych, muzyki pułku i delegacji oficerów, podoficerów i żołnierzy wszystkich kompanij odprowadzono zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku na cmentarz wiejski w Wieleszowie koło Zegrza Nad mogiłą przemówił kapelan Żytkiewicz, poczem pluton oddał salwę honorową. Ś. p. Gaj Celiński przeszedł wszystkie bitwy 1 p. p., a następnie podczas formowania 5 p. p. przeniesiony do tego pułku, przeszedł znowu wszystke bitwy 5 p. p. W czasie masakry 5 p. p. na Górze Polaków wyszedł lekko ranny w rękę odłamkiem szrapnela i nie ustąpił z linji bojowej.

Sekcyjny komp. szt. V. p. p. Jan Kruczek-Jenisz sądeczanin podczas kąpieli w Narwi w okolicy Rożan dnia 30/VI. 1917, porwany wirem na głębię utonął. Ś. p. Kruczek-Janisz przed wstąpieniem do Leg. pracował jako mechanik i tokarz w nowosądeckich zakładach kolej., należał do drużyn strzel. Z jej

oddziałami z chwilą wybuchu wojny udał się do Krakowa a następnie z kadrówką do Królestwa. Przeszedł kampanję wojenną w 1 p. p. następnie w 4 p., ostatnio w 5 p. Trzykrotnie ranny, po wyleczeniu wracał na front. Piastował szarżę plutonowego, liczył lat 22.

Kazimierz Trepka legjon., ur. w r. 1892 w Mińsku litewskim zmarł 10/VIII. 1917 w szpitalu Czerwonego Krzyża w Nowym Targu. Zmarły był żołnierzem 1 p. ułanów L. P.

Stanisław Łukian rodem ze Stanisławowa, jako 17-letni chłopak zaciągnął się w marcu 1915 do oddziału uł. Wąsowicza. Bierze udział we wszystkich walkach tego oddziału i po sformowaniu 2 p. ułanów pozostaje w pułku do końca grudnia 1916. W styczniu 1917 wątły organizm ulega chorobie piersiowej oraz sercowej, a dnia 19. sierpnia 1917 umiera ś. p. Łukian w nowosądeckim szpitalu. 21/VIII. odbył się pogrzeb tego młodego żołnierzyka na cmentarz legj. przy asyście wojska i delegacyj towarzystw oraz ludności.

W walce pod Sitowiczami polegli z 2 p. p. leg. pol. dnia 3/8. 1916 ś. p. Boguniewicz Roman plutonowy 8 komp. rodem z Podhajec., Czyżewski Adam sekc. 3 komp. z Racławic, (Kielce). Bł. p. Grauer Arnold szereg. 3 k. z Nadwórnej, śp. Koźlik Stan. st. żołn. 3 kom. z Zassowa pow. Pilzno, Pałamar Mikołaj sekc. 2 k. Białokiernicy pow. Padhajce, Rytko Ludw. sekc. 3 komp. z Wadowic, Zieliński Ign. szereg. 4 komp. Warszawianin.

Z 3 p. p. leg. polskich: Barnaś Stefan sanit. z 7 k. z Arniatowskiej Woli, pow. Mościska. Jachnicki Bron. szereg. 8 komp. z Kołomyji. Kaczor Władysław szer. 7 k. z Gdowa pod Wieliczką, Michalik Leon z oddz. telef. sztabu 3 pp. z Krakowa. bł. p. Parcicki Herman szer. 8 k. z Łodzi, Ś. p. Sajak Wład. z St. Bystra pod Limanową.

Z 4 p. p. Leg. pol. ś. p. Detka Karol sekc. 5 k., Gryziński Miecz. 11 k. Hędzlowski Bron. 11 k. Kozłowski Ant sekc. 11 komp., Mleczko Jan O. k. m. 3, Pietrzykowski Józef 6 k. stud. gimn. ze Lwowa, Pawlak Ant. 12 k. 8/VIII. 1916, Taichman Karol O. k. m. 1.. Trzyna Kazimierz 1 k. skaut, dzieciak.

Z 1 p. uł. ś. p. Głogowski Stan. 4 szw. 18/IX. 1916, z pp. leg. pol. Lizak Franc. 9 k. I/X. 1916, Loges Stan. 3 k., 18/IX. Kałuski Franc. sekc. 8 k. 5/X. 1916, Polakiewicz Jan 9 komp. 21/IX. 1916, Rodziewicz Marjan 5 szw. 18/IX. 1916.

W czasie od 1. VII. 1915 r. do 30. IX. 1915 r. zginęli w Leg. Polskich poza poprzednio wymienionymi.

Bąk Wład. I. Br. 5 b. 3 k. 18/VIII. w Krakowie, Boczkala Wojciech 2 p. 1 k. 19/VII. 1915, Bogucki Miecz. 1 p. 5 b- 4 k. 10/VII. pod Wyżnianką, Bołda Władysław 2 p. 1 b. 5 k. 3/VII. 1915, Braudt Zygm.

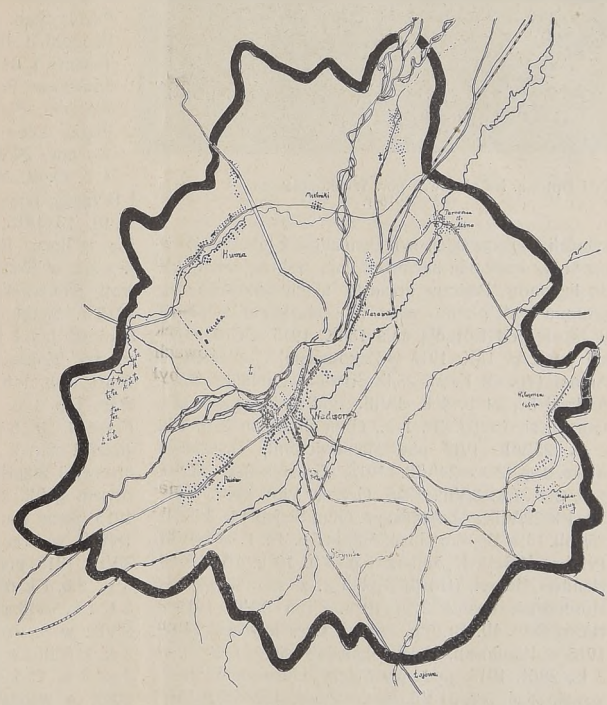

SZKIC NADWÓRNEJ I OKOLICY
z oznaczeniem grobów 124 Legjonistów, poległych w październiku 1914 r.

1 p. 1 b. 4 k. 22/VIII. pod Wysokiem Litew, Buryan Kaz. 5 p. 2. b. 3 k. 3/VIII. 1915 pod Majdanem Kraśn. 16/VIII. w Rosprzy, Ciesielski Stefan I. Br. w szpitalu pol. dnia 1/IX. 1915, Chytry Mikołaj 3 b. uzup. 16/VIII. w Rosprzy, Czopko Jan 4 p. 3 b. 9 k. pod Bratnikiem, Cząstka Franc. 3 p. 1 k. w sierpniu w Lubelskiem, Czeskiewicz Henryk I Br. 26/VII. 1915, z ran w Kraśniku, Czuchnowski Józef 6 p. 10 k. w październiku 1915, Darasz Miecz. I. Br. intend. 25/VIII. w Kamińsku, Dorał Jan 4 p. 5 k. 6/VIII. pod Bratnikiem, Gajer Józef III. Br. 4 p. 1 k. zmarł, Glubalic Salc 2 p. 22/VIII. 1915, w Zastawnem, Godlewski, Gozdawa Władysław podchorąży 6 p. 10 k. b. więzień

Pod Optową. Na placówce por. Wielkopolanina — w maju 1916 r.

cytadeli warszawskiej, syn ziemianina z lubelszczyzny, prawnik, przekrada się przez linje bojową, wstępuje do legjonów. Podczas nocnego ataku prowadząc do szturmu swój pluton pada od celnej kuli w piersi, w bitwie pod Kołodją dnia 15/IX. 1915 r. Gołębiowski Jan 2 p. 1/IX. 1915 w Zakopanem, Gontaszewski Antoni 1 p. O. K. M. 25/IX. 1915 w Lublinie, Góral Andrzej 5 p. 1 b. 4 k. 3/VIII. pod Majdanem Kraśn. Górski, sierżant I. Br. 1 k., Greń Szczepan 2 p. 1 b. 2 k. 25/VIII. 1915 pod Maniewiczami, Gruchalski Aleks. 1 p. 2 k. 24/VIII. 1915, Gruszczyński Miecz. 4 p, 2 b. 7 k. 2/VIII. 1915, Grycner Piotr kapr., I. Br. 5 b. 1 k. 29/VIII. w Zakopanem, Gura Stefan 1 p. 3 b. 3 k. 15/VIII. 15, w Bielsku Guzik Antoni 5 p. 2 b. 1 k. 11/VIII, 1915 r., Hajzak Kazimierz 4 p. 3 b. 10 k. 1/VIII. 915, Hendzel Henryk (Hörtl) 3 p. 5 k. z ran w niewoli Hordydziak Dymitr 2 p. 10 k. z ran 3/VII. 1915 r. Hićko Stan. III. Br. 6 p. sztab w Czerniowcach, 14/IX. 1915 w Kamińsku, Hyjek Stanisław sierż, I. Br. 6 b. 2 k., 28/X. 1915 pod Wysokiem Litewskiem, Jasiłkowski Tad. 3 p. 31/VII. w Cieszynie, Jednoróg Józef 2 p. 2 k. 31/VII. w Czerniowcach, Kaczanowski Marjan III. Br. 4 p. 1 k. z ran 10/VIII. 1915 w Boguminie, Kaczmarek Juljan 5 p. 1 b. 4 k. pol. 8/VIII. pod Stasinem, Kauzler Karol 5 p. 1 b. 4 k., 8/VIII. pod Stasinem, Kędzior Jan kapr. 1 p. 3 b. 1 k. 9/VIII. w Krakowie, Kołodziejski Stan. podp. I. Br. 6 b. ranny w czerwcu 8 VII. 15, w szpit. w Krakowie, Komasa Józef 4 p. 8/VIII. 15. pod Sieprawicami, Kopacz Wł. Marcin 6 p. 3/IX. w Piotrkowie, Koźmil Aleksander 3 p. 17/VIII. w Czerniowcach, Krężel Jan 4 p. 10/IX. w Krzyczewiczach, Kubielas Józef 1 pułk 3 baon 4 komp. 22/VIII. 1915, pod Wysokiem Litewskiem Kuźniarz Leon 4 pułk 8 komp. 1915 r. pod Bratnikiem, Łańcucki Jan art. kol. am. 16/VIII. w Wiedniu, Latawiec Zenon 5 p. 1 b. 3 k. 8/VIII. 915, Lelitowski Jau 5 p. 2 b. 4 k. 6/VIII. pod Majdanem Kraśn. Leroch Stan. 6 p. 1 b. 7 k. z ran 23/IX 1915, w Bernie, Łuba Antoni sierżant, I Br. poległ w lipcu, Magierowski Jakob 4 p. 3 b. 12 k. 1/VIII. 1915, Malarz Szymon I Br. 5 b. 4 k. 31/VII. Marczak Józef 3 p. z ran 27/VII. w Czerniowcach, Mirowski Stefan 4 p. 1 b. 1 k. 13/VII. 1915, Mroczek Bolesław 6 p. 11/X. 1915 w Kowlu, Mudryk Ign. 4 p. 2 b. 5 komp. 13/IX. 1915, Mucyszyn Józef 6 p. 7 k. 29/IX. 1915 r., w Kamińsku, Nodzyński Józef 1 p. z ran 3/VIII. 915, w Boguminie, Obmiński Bernard 1 p. 3 b. 4 komp. zmarł z ran 13/VIII. w Wysokiem lit. Oligarski Franc. 8/IX. w Chełmie Pachla Stan. szofer 14/VIII. w Piotrkowie, Parma Leopold II. Br, 12/VII. 1915, nad Prutem. Perucki Tadeusz I. Br. 6 b. 3 komp. w czerwcu 1915 w Radomskiem, Paprocki Józef 1 komp. techn. 18/IX. na Wołyniu, Piątkowski Jan 4 p. sztab 15/IX. 1915, Piętka Leon 4 p. 2 b. 5 k. 13/IX. 1915, Rajpold Wacław 29/VIII. w Zakopanem, Rożek Marjan 4 p. O. K. M. II. 15/IX. na Wołyniu, Rudzki, sekc. I Brygady poległ, Ruszczycki Adam 4 pułk O. K. M. III. 13 1915, Rybarski Leonard por. I. Brygady 5 p. w lipcu, Ryszawy Antoni 1 p. 3 p. 1 k. 15/VII, w szpit. w Krakowie, Rzeźniak Jan II. Br. z ran w niewoli, Samborski Antoni 1 b. 1 k. w Kowlu 13/IX. 1915 r. Sierakowski Jan 12/IX. Wola Chomiesowa, Sikorski Jan 1 p. 3 b. 4 k pod Samoklęskami, Ślusarczyk Wojciech 3 p 13/IX. w Opawie, Smolka Tadeusz, 2 p. 1 b. 2 k. 9/VIII. pod Kamionką, Sokół Stan. 1 p. 1 b. 2 k. 7/VIII. pod Kamionką, Sordel Franc. I. Br. 6 b. 4 k. pol. 20/VII.—29/VIII. Staniszyn Józef 2 szw. k. z ran pod Rokitną, 20/VII. 1915, Stanisławski Stanisław 5 p. O. K. M. poległ pod Ożarowem 4/VIII., Strzegocki Kaz. I B-da 2 szw. k. 9/VIII. 1915, Suzin Kaz. (Zabiełło) st. ż 5 p. 1 b. 1 k. z ran 18/VIII w Krakowie, Syropski Adam 5 p. 1 b. 2 k. 3/VII. 1915 pod Majdanem Kraś. Świernic Stanisław 5 p. 2 b. 1 k. 6/VIII. w Ożarowie, Świeszcz Stan. 5 p. 2 b. 1 k. 5/VIII. pod Lubartowem, Topor Stan. 3 p. 8 k. 8/VIII. w Sz. Nemeti na tyfus, Truhan Andrzej 3 p. 3 k. 21/VIII. w Szombathely, Trymiszewski Andrzej 4 p. 3 k. 11 k. 12/IX. 1915, Unger Adam 1 p. z ran 29/IX. w Włodzimierzu Woł., Wawrzykiewicz Stefan 6 p. 2 b. 10/IX. na Wołyniu, Wilk Franc. 4 p. 5 k. 18/VIII. w Lublinie na tyfus, Wiszniewski Zygmunt 1 szw. kaw. 20/IX. 1915, Wiśniewski Rudolf plut. 4 p. 11 k. pol. 24/VII. Wisz Kaz. 1 p. 1 b. 2 k. prawnik z Krakowa, padł pod wsią Grady w lipcu 915., Wydra Leopold I. Br. 6 b. 2 k. 22/VIII. pod Wysokiem Litewskiem., Zabochnicki Paweł 1 p. 3 b. w Ożarowie, Zawadzki Mieczysław 1 p. 2 b. w lipcu w Krakowie, Zaziąb Michał 1 p. 3 b. 1 k. pod Samoklęskami, Zgłobicki Michał 1 p. 3 b. 4 k. 27/IX. pod Kamieniuchą, Zieliński Jan „Herzberg" I. Br. 5 b. 1915 w Radomskiem.

KSIĄŻKI I PISMA

Wspomnienie Legjonowe, tom I. i II. pod redakcją Stanisława Falkiewicza i Janusza Jędrzejewicza, wydawane z inicjatywy Komendanta — zawierają tyle cennych i historycznych wspomnień, że zająć muszą poważne miejsce w historji naszego ruchu wyzwoleńczego a zwłaszcza wojskowego. W tomie I-szym znajdujemy przeróżne fragmenty z czasów powstania i walk legjonowych, cenne notatki Sokolnickiego, Litwinowicza, Hołówki, Wieniawy, Stachiewicza, Świtalskiego, Krzewskiego, Góreckiego, Krzemieńskiego i innych a Komendanta „Czeremoszno" rzuca światło na ówczesne stosunki z armią zaborczą i c. k. komendą i daje dowód, że I. Brygada służyła tylko wytkniętemu z góry celowi i czyniła to tylko, co uznawała za potrzebne i konieczne dla utrzymania polskiego charakteru tych przyszłych kadr wojska naszego.

Tom II-gi przedstawia się jeszcze wybitniej. Wstęp Komendanta, to rzut oka na historję Legjonów, podkreślenie wartości Leg. Pol. i wezwanie do nadsyłania wspomnień z tych czasów zmagań i walk. Wspomnienia i barwne opisy Beliny, Sieroszewskiego, Lipińskiego, Skwarczyńskiego, Narbuta i wielu innych nietylko przypominają wiele wspólnie z nami przebytych chwil trudów i chwały ale są one i pozostaną na zawsze złotymi księgami, w których rozkaz Komendanta wprowadził nowe życie i nowe drogi do Wolnej Polski!

Komendanta „Ożarów" z 26. czerwca 1915 r. to piękny obraz, przecudna sylweta bólu duszy polskiej na widok pożarów i palenia wiosek i miast przez „braci Słowian", to jeszcze jedna cząstka przemyślenia tej mozolnej drogi do tęsknicy i wiary życia Jego... do Wolnej Polski!

Wspomnienia Legjonowe, znaleźć się muszą w ręku każdego Legjonisty, bo są one obrazem chluby jego, a także każdy, ktokolwiek szedł po tej drodze do odbudowy Ojczyzny powinien mieć je u siebie, by słowa wiejące z opisów tych stały się ogniwem ideji i czynu i. by pokolenia przyszłe czerpać stąd mogły żywotne siły istnienia i utrwalenia Niepodległości!

Dla wszystkich innych zaś te bogate „Wspomnienia Legjonowe" staną się podstawą zmiany zamkniętego światopoglądu na wartość i zasługę Legjonów i dlatego czytać je muszą wszyscy! A nabyć można w każdej księgarni. Cena tomu 4 zł. (Tom I. stron 206+4 nlb, Tom II. 214+6 nlb.). Na żądanie naszych czytelników, możemy polecić jednej z tut. księgarń wysyłać „Wsp. Leg." za zaliczką pocztową. Z-icz.

Szarża pod Rokitną w pieśni — Antologja, ułożyła Marja O(lexińska), winiety rysował Rudolf Mękicki, Lwów 1925. Z drukarni Polskiej we Lwowie, Skład gł. w Księgarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich we Lwowie. Str. 49+3 nlb. (Odbito 750 egzemplarzy).

Pieśń legjonowa, rozrzucona po wielu mniejszych i większych wydawnictwach a więcej po wielu, bardzo wielu pismach, dziennikach i t. p. znalazła w „Szarży pod Rokitną" ujęcie jej w całość a pięknie wydana książeczka, dobrze ułożona treść i przepiękne winjety Mękickiego są w dniu rocznicy rokitniańskiej jednym z serdecznych wyrazów hołdu, złożonego naszym Bohaterom Pieśni Bergla, Biedera, Czarnockiego, Solskiego, Gałuszki, Januszanki, Lepkowskiego, Mączki, Pietrzyckiego, Piotrowskiego, Relidzińskiego, Smolarskiego, Stwory i Zbierzchowskiego tworzą treść tej antologji a ze słów każdego wiersza bije cześć i hołd dla nieśmiertelnych ułanów Wąsowicza.

Pani Marji O. należy się uznanie i podzięka za pracę i piękne wydanie tej antologji, która liściem wawrzynu zdobi waleczne i krwawe trudy ułana polskiego, nieznajdującego żadnych przeszkód w drodze do Wolności i utrzymania Niepodległości Ojczyzny.

Gontowszczyzna, wspomnienie z rebelji ukr. w Małopolsce Wschodniej, przez Marje-Jehanne-Wielopolskę (Janowską). (Poznań 1925. Nakł. Przeglądu porannego" w Poznaniu str. 59+5 nlb, i fotogr. na kartonie).

Na półkach księgarskich ukazała się broszura znanej autorki p. Wielopolskiej-Janowskiej o tytule „Gontowszczyzna". Broszura ta poświęcona znanym wypadkom w Złoczowie podczas buntu ruskiego, w przeważnej części oparta jest na osob. udziale w martyrologji i jest wyjaśnieniem osobistej sprawy także w ogólnie znanym wypadku śp. Wolskiego, okrutnie przez zbirów zamordowanego.

Dołączone aneksy są dobitnymi dokumentami tej groźnej austrjacko-ruskiej rebelji a fotografja skatowanych i zamordowanych dnia 29/III. 1919 kilku ofiar jest także dowodem praworządności tych zbirów.

Tak mało jest wydawnictw z czasów tej rebelji, jak ją słusznie p. Wielopolska nazywa, że za zasługę można przypisać p. Janowskiej, iż dorzuciła swoje spostrzeżenia i opisała w części przynajmniej przejścia swoje i współoskarzonych w Złoczowie, pozostawiając dokument naszej niedoli i cierpień w drodze do Wolności Polski.

Tylko cena 2 z. 50 gr. jest tak wysoka, że trudno będzie treścią zainteresować szerszy ogół — a szkoda!

Od Redakcji i Administracji.

Z Zeszytem 16-tym rozpoczynamy drugie półrocze b. r. i dziękując wszystkim czytelnikom za dotychczasowe poparcie prosimy o dalsze.

Z naszej strony dołożymy wszelkie starania, by pismo utrzymać na dotychczasowym poziomie, starając się jaknajwięcej treści i ilustracji skronikować, by przekazać potomności dzieje naszych znojów i trudów.

Z prośbą o popieranie nas tak materjalnie jak i opisami i ilustracjami z czasów walk naszych od 1914 do 1921 oddajemy zeszyt ten w ręce naszych czytelników i liczymy na wszelką pomoc z ich strony.

Redakcja i adm. „Panteonu Polskiego".

Dotychczasowy właściciel i nakładca „Panteonu Polskiego" po porozumieniu się z szerszem kołem Czytelników i Towarzyszy broni — oddał pismo w ręce Komitetu Wydawniczego, który dołoży wszelkie starania, by nadal utrzymać wydawnictwo i który zamierza wkrótce przystąpić do rozszerzenia objętości i treści „Panteonu Polskiego".

Zawiadamiając o tem P. T. Czytelników naszych prosimy o jaknajenergiczniejsze popieranie nas, nadsyłajac fotografie, opisy, fragmenty z życia naszego w czasie walk o Polskę a także regularnie wpłacać skromną opłatę kwartalną (lub półroczną).

Wydaje i redaguje Komitet wydawniczy: Dr. F. Konieczny, Dyr. J. Niemiec, Dr. J. Rogowski, Prof. M. Strońska, Z. Zygmuntowicz.

Następny zeszyt „Panteonu Polskiego", który wyjdzie dnia 1. sierpnia b. r. poświęcony będzie **DNIU 6. SIERPNIA**, Wielkiemu dniu naszego Święta.

Zeszyt 17, zawierać będzie **24 stron druku i wiele ilustracji**. Cena tego zeszytu wynosi 1 Złp. Dla prenumeratorów i stałych czytelników Związków L. P. **cena jak dotychczas (65 groszy)**.

Dla uregulowania nakładu prosimy o zamówienia najdalej do 15. lipca b. r.

Zeszyt Sierpniowy — zawierać będzie prócz kilkudziesięciu ilustracji, szereg wierszy, artykułów i wspomnień poświęconych dniu 6. sierpnia.

Między innemi: Wspomnienie Komendanta o sobie (odb. z Promienia 1903 r.).

Gen. Norwida-Neugebauera. „Wspomnienia z dnia 6. sierpnia 1914 r.", Kadena „O odznaczeniu za wierną służbę", Horoszkiewicza, „Pierwsza Kadrowa", i wiele innych.

Komplety za pierwsze półrocze 1925 są jeszcze do nabycia w administracji „Panteonu Polskiego" Cena kompletu (od 1/1. do 30/6) wynosi 10 Złp. wraz z przesyłką. Nr. z roku 1924 wyczerpane, wymienione wyżej egz. pozostały tylko w małej ilości.

Czytelników prosimy, by postarali się o to, aby w każdej czytelni, stowarzyszeniu, kasynie, i t. d. był **„Panteon Polski"**.

Wyłączne zastępstwo „PANTEONU POLSKIEGO" na Warszawę objęła księgarnia p. GUSTAWA SZYLINGA Szpitalna 1., Tel. 259-69.

Poszukuję książeczki T. Pannenki **„Od Nidy do Styru"** (Nakładem Jana Sowicza w Warszawie 1917 r.) Zgłoszenia M. S. Administracja „Panteonu Polskiego" we Lwowie.

Na cele wydawnictwa złożyli: WP. W. Matkowski w Borysławiu 12 zł., por. Bielecki 7 zł., razem 19 zł. Dziękujemy za pamięć!

Nasi dłużnicy: Serja I. p. E. Wojtowicz, Związek L. P. w Drohobyczu **82 zł.** (Od Nr. 6 (10) wstrzymaliśmy wysyłkę).

Związek Leg. Pol. w Lublinie **90 zł.** (Od Nr. 4 (1924) nie wysyłamy dalszych zeszytów z powodu nieuregulowania rachunku. Oddział ten na kilkadziesiąt naszych urgensów — zupełnie nie odpowiada).

Związek Leg. Pol. w Brześciu nad Bugiem 36 zł. (Od Nr. 9(13) nie wysyłamy dalszych zeszytów z obawy przed dalszemi stratami).

Związek Leg Pol. w Brzeżanach 35·50 zł. (Od Nr. 1 (5) nie wysyłamy, urgensy nie pomagają).

Księg. Z Pomarańskiego w Zamościu 9 zł. Z powodu niewyrównania rachunku wstrzymaliśmy dalszą wysyłkę.

W następnym numerze wymienimy innych dłużników, czekamy tylko na ewent. odpowiedzi na ostatnie upomnienie. Należytości te dochodzą kwoty 2.000 zł. i uniemożliwiają należyte wydawanie pisma.

Prosimy czytelników naszych, którzy wpłacili należytość za „Panteon Polski" na ręce Oddziałów Związku L. P., by pourgowali na miejscu i wezwali je do jaknajspieszniejszego wyrównania tych rachunków.

Adres Redakcji i Administracji dla przesyłek pocztowych Lwów, Skrytka 98.

Administracja przy ul. Zielonej 7 urzęduje codziennie od 5 do 7-mej.

Cena książki „Szarża pod Rokitną" wynosi 2 zł. 50 gr. Do nabycia przez administrację „Panteonu Polskiego".

Wzywamy P. T. Oddziały, Związki i Księgarnie, które nie sprzedały wszystkich egzemplarzy „Panteonu", by najpóźniej do 15. lipca b. r. odesłały zwrot (do Nr. 11 (15) włącznie), gdyż później zwrotów nie przyjmiemy.

Bibljoteka „Związku Strzeleckiego" — Obwód Lwów, posiada większą ilość broszur w cenie za egzemplarz:

D. Mereżkowski: Józef Piłsudski 10 gr.
J. K. Bandrowski: Ppułk. Lis-Kula 10 „
M. Dąbrowski: Tad. Wyrwa-Furgalski 10 „
J. Piłsudski do swoich żołnierzy 20 „

Zamawiać można w Administracji „Panteonu Polskiego" Lwów, Zielona 7.

„Pędząca Sława" J. Relidzyńskiego 124 str. po 90 gr. do nabycia w Administracji „Panteonu Polskiego".

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY MARJAN HEIZLER. ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, ZIELONA 7. Z DRUKARNI W. A. SZYJKOWSKIEGO WE LWOWIE — ULICA ZIMOROWICZA L. 14 — TELEFON NUMER 7-40 KLISZE WYKONANO W ZAKŁADZIE CYNKO-GRAFICZNYM „ARS" WE LWOWIE, ULICA SYKSTUSKA LICZBA 32.

KSIĘGARNIA POLSKA
B. POŁONIECKIEGO
we Lwowie
poleca bogaty sortyment belletrystyczny i dział książek fachowych.
Katalogi na żądanie wysyła się we Lwowie i na prowincję.

Herbata Riedla
LWÓW · RUTOWSKIEGO · 3

Pijcie piwo
Lwowskich akc. browarów
Jasne eksportowe, Bawarskie,
--- porter Imperial. ---
Biuro: ul. Kleparowska 18.
Telefon 338 i 15-42.

Pracownia ubrań męskich
Paweł Proń
Lwów, Kopernika 10. Tel. 14-21.

Teatr świetlny
APOLLO
Lwów, ul. Chorążczyzny 7.
Gmach Pol. Towarz. Muzycznego
wyświetla
Pierwszorzędne obrazy.

Czapki wojskowe, studenckie i sportowe
JAN WITTMANN
Lwów, Trybunalska 1.

HURTOWNY SKŁAD SKÓR
Salomon WINTER
LWÓW, Żółkiewska 5.

SAROTTI

Czekolada światowej sławy. — Wszędzie do nabycia.

SAROTTI

Czekolada -- Cukry

Branka

niedoścignionej jakości.

LWÓW, ul. Akademicka 26.

Zakłady elektryczne król. stoł. miasta Lwowa

ul. Wólecka l. 2. telefon 2021 i 2022. Inspekcja ul. Czarnieckiego 5. telefon 2025.

Prąd zmienny trójfazowy 50 perjodów, 5.000 do 110 Volt Rozporządzalna siła 16.000 koni parowych. Sieć przewodów podziemnych obejmująca 320 km., 470.000 lamp załączonych; 8.000 koni w postaci motorów i przyrządów przemysłowych.

Dostarczanie prądu elektrycznego do celów przemysłowych, gospodarczych, laboratoryjnych i t. p.

Zastosowanie żarówek 5-cio świecowych, niepospolite przymioty motorów elektrycznych i udoskonalenia w technice instalacyjnej torują elektryczności drogę do najskromniejszych gospodarstw i pracowni przemysłowych.

JULJUSZ MEINL

IMPORT KAWY

Zarząd główny Lwów, Kościuszki 8.

FILJE:

Lwów, Akademicka 2 a,
„ Gródecka 54,
„ Rynek 18,
„ Sykstuska 33,
„ Łyczakowska 17,
„ Pańska 12,
Brzuchowice pod Lwowem,
Borysław, ul Pańska,
Przemyśl, Franciszkańska 1 a
Jarosław, pl. Mickiewicza 1,
Tarnów, Krakowska 15,
Kraków, Rynek 30,
Zakopane, Krupówki,
Bielsko, Jagiellońska 10,
Cieszyn, Głęboka 13,
Królewska Huta, ul. Wolności 20.

Małopolska Spółka Myśliwska

Spółka z ogr. odpowiedzialnością

świeżo utworzony przez najwybitniejszych myśliwych ze współudziałem Małop. Tow. Łowieckiego

poleca swój bogato zaopatrzony

Sklep z bronią i przyborami myśliwskiemi

we Lwowie, przy ul. Lindego 9.

Niemcy oszczędzają stokrotnie więcej niż my. — Chcesz mieć Polskę potężną — oszczędzaj sam i ucz swoich oszczędzać!

Skarbonki Oszczędnościowe Miejskiej Kasy Oszczędności

we Lwowie, ul. Wałowa l. 9. Gmach własny

powinne się znaleść w każdym domu.

SKARBONKI wydaje i WKŁADKI przyjmuje

MIEJSKA KASA OSZCZĘDNOŚCI WE LWOWIE

rano od 8 i pół do 1 i od 5 do 6 i pół popołudniu.

Podatek od wkładek opłaca Kasa z własnych funduszów — Za wkładki i oprocentowanie ręczy Gmina m. Lwowa.